Biblioteka Śląska

WIADOMOŚCI ZAGŁĘBIA

TYGODNIK INFORMACYJNO-PUBLICYSTYCZNY
24. X. 1980 r. Nr 43 (1280)
Rok XXV Ukazują się w każdy piątek Cena 3 zł

TRWA TRUDNA AKCJA ZIEMNIACZANA

W dalszym ciągu trwa trudna sytuacja z ziemniakami, których brakuje na pełne zaopatrzenie ludności na zimę. Ostatnie szacunki mówią o obniżeniu tegorocznych plonów o 19 mln ton w porównaniu z ubiegłym rokiem, kiedy zebrano 49 mln ton. Jest to bardzo duży spadek, który jest wynikiem niekorzystnej pogody. Prawda jest taka, że ziemniaków jest mało, a poza tym są gorszej jakości — mokre, uszkodzone, przez co podatne na gnicie.

Ten splot niekorzystnych czynników odbił się na skupie ziemniaków, nie pomagają wyższe ceny i deputaty węgla, po prostu — ziemniaków jest za mało.

Główny zaopatrzeniowiec Sosnowca — WSO „Warzywa-Owoce" ma olbrzymie trudności, żeby zapewnić chociaż wymagane minimum ziemniaków na potrzeby 30 zakładów, instytucji, szpitali i sklepów. W zeszłym roku o tej porze akcja ziemniaczana była już skończona; dziś na zamówionych 18 tys. ton dotarło do magazynów zaledwie 1500 ton. Dostawcy dla naszego miasta z województw: sieradzkiego, białostockiego i siedleckiego nie wywiązują się często z przyczyn obiektywnych z podjętych zobowiązań. Poszukuje się więc ziemniaków w całej niemal Polsce. Zachęca się zakłady do pomocy w wykopkach, za którą można otrzymać ziemniaki.

Nie inaczej jest w większych zakładach przemysłowych, które same prowadzą akcję ziemniaczaną. W KWK „Czerwona Gwardia" złożono zamówienia na 1800 ton, dostarczono zaś zaledwie 211 ton. Również tutaj szuka się dostawców w innych województwach. Zapewniono jednak pracowników, iż wszyscy dostaną ziemniaki tylko w mniejszej ilości. Weryfikuje się zamówienia. Chodzi o to, żeby każdemu zapewnić rzeczywiście potrzebną ilość.

W obliczu trudnej sytuacji trzeba zdać sobie sprawę z konieczności odpowiedniego przechowywania i magazynowania ziemniaków. Nie wszyscy mają odpowiadające ku temu warunki, a prowadzi to, do zniszczenia ziemniaków, jeżeli poczyni się nadmierne zapasy, typu „piwnicznego".

Apelujemy również do zaopatrzeniowców: nie zapominajcie o emerytach i rencistach, którzy przede wszystkim muszą otrzymać ziemniaki.

(aw)

WYKONAWCY ODESZLI — USTERKI ZOSTAŁY

CO PAN NA TO DYREKTORZE?

Sprawa ta wypłynęła na forum miasta w kilka miesięcy po zasiedleniu pierwszego z oddanych w 1977 roku „ślizgów" na osiedlu PPR w Będzinie. W niektórych nowych mieszkaniach wielokondygnacyjnego bloku zaczęły odpadać całymi płatami ze ścian i sufitu tynki, stolarka okienna i drzwiowa była wypaczona, gdzieniegdzie, przemakały ściany. Potem pojawił się grzyb. Początkowo uważano, że to tylko jeden niefortunny budynek. Kombinat Budowlany, Bytom w miarę szybko zaczął usuwać pierwsze usterki. Był w owym czasie przecież jeszcze na placu budowy, a załoga jego kończyła kolejne „ślizgi".

Ostatni budynek MSM „Wspólnota" przejęła od Kombinatu w IV kwartale 1979 roku, zapisując całe arkusze papieru usterkami mniejszego i większego kalibru, do których usunięcia w krótkim terminie zobowiązał się wykonawca. Zależało mu bowiem niezmiernie na tym, aby budynek odebrać i zasiedlić, ponieważ przerzucał swe siły i moce na inne place budowy, chcąc kończyć opóźnione obiekty w innych miastach. I zaczęło się. Ludzie mówili o złej jakości mieszkań. Eksploatacyjnych usterek było co niemiara. Jeden z bloków systematycznie zalewała woda. Nie przynosiły rezultatu ponaglenia w kombinacie u generalnego wykonawcy, aż zapadł się teren i własna brygada remontowa spółdzielni wyświetliła prawdę. Oto po prostu nie zamontowano przeszło 5 metrów rur kanalizacyjnych!

Było to jednak niczym w porównaniu z późniejszymi awariami — brakiem ciepłej i zimnej wody, zalaniem piwnic i klatek fekaliami itp.

Najgorsze przyszło w czasie pierwszych zimowych miesięcy tego roku. W budynku numer 153, 154, 155, 156, 157, 158 a także od 221 do 228 na tzw. bloku ósmym osiedla PPR, zaczęły usuwać się stropy w licznych mieszkaniach. Pod ich ciężarem pękały i rozsypywały się ścianki działowe — niespodziewanie stając się nośnymi. Mieszkańcy wpadli w panikę. Żądali ekspertów, wyprowadzenia ich z mieszkań, kwalifikujących się w tym stanie do kapitalnego remontu. Skargi, monity, prośby, listy kierowali do kierownictwa spółdzielni „Wspólnota" i administracyjno-politycznych władz miasta, a także redakcji.

Powołano ekspertów. — Byli i są zdania, że owe obsunięcia stropów — to wynik złego zakotwiczenia zbrojeniowego drutu w ścianach nośnych. Zalecono wykonanie wzmocnień stropów i wymianę ścianek działowych z płyt na ceglane z tzw. „dziurawki".

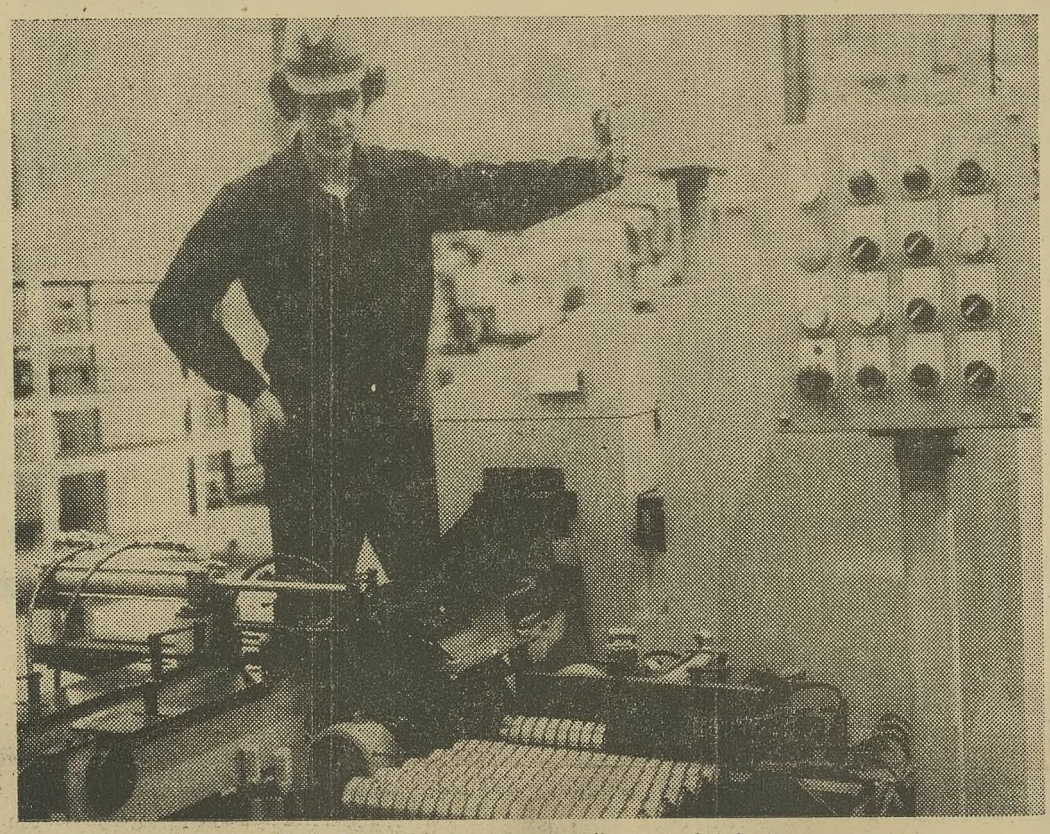
Jak jednak remonty takie przeprowadzać w nowych, świeżo zasiedlonych mieszkaniach i gdzie przeprowadzić na ten czas ludzi?

Miasto nie ma wolnych lokali nawet na niezbędne w tej sytuacji

(CIĄG DALSZY NA STR. 3)

MIMO KŁOPOTÓW BUDOWLANYCH

W FABRYCE ŁOŻYSK TOCZNYCH RUSZYŁA PRODUKCJA



Piotr Jarzębski przy konserwacji gotowych łożysk.

Budująca się Fabryka Łożysk Tocznych przy Zakładach Przemysłu Precyzyjnego „Prema-Milmet" w Sosnowcu jest tą spośród ważnych inwestycji krajowych, która wyeliminuje import drogich łożysk, potrzebnych do maszyn i urządzeń wytwarzanych przez nasz przemysł. Jak na wszystkich inwestycjach tak i na budowie FŁT notuje się pewne niedociągnięcia, a termin jej zakończenia zbliża się nieubłaganie.

O sprawach związanych z budowa i uruchomieniem FŁT rozmawiamy z głównym inżynierem do spraw technicznoprodukcyjnych i szefem rozruchu technicznego inż. **Romanem Topolskim.**

— Przypomnę, że budowę Fabryki Łożysk Tocznych — mówi inżynier — rozpoczęto na początku 1977 roku. Zakończenie inwestycji — zgodnie z uchwała rządu — zaplanowano na koniec 1980 roku. Działalność produkcyjna rozpoczynamy 1 stycznia 1981 roku. Na dojście do pełnej zdolności wytwarzania mamy więc osiem miesięcy.

W części produkcyjnej FŁT, to jest na budowie hal i zamaszynowieniu opóźnień nie notujemy. Są nawet pewne wyprzedzenia, bo wszystkie maszyny i urządzenia przeszły wcześniej rozruch mechaniczny, a wydziały robocze kontynuują produkcję. 1 października br.

(CIĄG DALSZY NA STR. 3)

W KOPALNI „JOWISZ"

DUALIZM ZWIĄZKOWY I JEGO PROBLEMY

NSZZ „Solidarność" w KWK „Jowisz" w Będzinie-Wojkowicach ukonstytuował swoją komisję założycielską w dniu 1 października. W kopalni zatrudnionych jest 3200 osób, a do nowych związków przystąpiło, potwierdzając to własnym podpisem, ponad 2100.

W siedzibie Komitetu Założycielskiego kopalni „Jowisz" mieszczącej się nie opodal „starej" Rady Zakładowej zastaliśmy Zdzisława Trzcionkę górnika - kombajnistę, przewodniczącego Komitetu Założycielskiego, Eugeniusza Sowińskiego — montera podsadzkowego, wiceprzewodniczącego oraz Stanisława Grzędę — elektryka, sekretarza Komitetu.

Mimo, że wszyscy trzej nie zabiegali o to, są już oddelegowani przez dyrekcję do pracy w nowych związkach. Większość w kopalnianym Komitecie Założycielskim, liczącym 20 osób, stanowią ludzie z wieloletnim stażem. Nic więc dziwnego, że mają za sobą 75 proc. załogi. Działają wprawdzie od trzech tygodni, ale ocierają się już o wszystkie istotne sprawy, którymi żyją zatrudnieni w zakładzie. Znajdują się ciągle w niezręcznej sytuacji, działając pod bokiem „starej" Rady Zakładowej.

Wiadomości Zagłębia: — Jak doszło do uformowania NSZZ „Solidarność" w kopalni? — pytamy Zdzisława Trzcionkę.

— Nie strajkowaliśmy jak gdzie indziej w górnictwie, uważaliśmy, że nie mamy potrzeby. Myśmy tylko wyrazili solidarność i poparcie dla zgłoszonych postulatów.

Czekaliśmy, czy „stara" Rada Zakładowa zmieni swe działanie, wyjdzie do ludzi po nowemu. No i nie doczekaliśmy się. Niektórzy aktywiści związkowi tylko potrafili wypełniać dyrektywy odgórne, byli pozbawieni wszelkiej inicjatywy. Trzeba było na kopalni zorganizować nowe związki, tym bardziej, że załoga zaczęła się ich domagać. Pierwszych chętnych zanotowaliśmy na oddziale II, na którym pracowałem.

W. Z.: — Czy „stara" Rada Zakładowa lub dyrekcja przeszkadzała Wam w organizowaniu nowego Związku?

— Dyrekcja odnosiła się do naszych żądań przychylnie. Udostępniono nam pomieszczenie, ba — oddelegowano z dołu do pracy tutaj. A Rada — jak Rada. Dostali swoje dyrektywy, więc zaczęli zbierać wśród ludzi podpisy na listę „Czy jesteś za Związkami Zawodowymi i „starą" Radą Zakładową: tak — nie". Ale ludzie nie chcieli tego wypełniać. Woleli nowe związki. Wszyscy liczą na to, że potrafimy lepiej ich reprezentować. Mamy sporo deklaracji pracowników dozoru i administracji, a to o czymś świadczy!

W. Z.: — Jak układa się współpraca z dyrekcją?

— My nie narzekamy. Gdy potrzebna nam była pomoc dyrekcji uzyskiwaliśmy ją. Spotykamy się ze zrozumieniem i działa nam się na zasadach partnerskich nie najgorzej. Udostępniono nam zakładowy radiowęzeł i kopiarkę, byśmy mogli swoje materiały wśród ludzi łatwiej rozpowszechniać.

W. Z.: — Jakie działania podejmujecie na rzecz załogi?

— Staramy się uczestniczyć we wszystkich zebraniach, naradach, wchodzimy w skład komisji mieszkaniowych, sprawujemy nadzór nad rozdziałem premii. Coraz więcej ujawnia się nam drobnych i większych nieprawidłowości, których dopuszczała się „stara" Rada z niedbalstwa i opieszałości. Wiele kwestii, które można było załatwić od ręki leżało miesiącami, aż minęły terminy prawne. W czyim to było interesie? Nam udało się

(CIĄG DALSZY NA STR. 4)

KOMUNIKACYJNY WĘZEŁ GORDYJSKI

Strajk przeprowadzony przed kilkoma tygodniami przez pracowników komunikacji miejskiej uświadomił wszystkim, jakie znaczenie dla prowidłowego funkcjonowania miasta ma ta sfera usług dla ludności. Tylko dzięki względnie regularnemu kursowaniu zakładowych autobusów i dobrej woli kierowców prywatnych samochodów nie doszło do większych zakłóceń w zakładach pracy.

Po kilkudziesięciu godzinach trwania strajku podpisano porozumienie między Komisją Rządową, a przedstawicielami pracowników komunikacji. Część postulatów zrealizowano od ręki, reszta czeka na rzetelne rozwiązanie; głównie chodziło o sprawy socjalne. Podniesiono od 1 października płace, spełniając w zasadzie najważniejsze żądanie załóg WPK.

Czy pasażerowie mogą więc liczyć na poprawę warunków dojazdów do pracy i do domu? Część postulatów zapewne to uwzględniała. Wycofanie np. niesprawnych autobusów (zwłaszcza niefortunnych „Berlietów") i tramwajów, zautomatyzowanie wszystkich zwrotnic, wpłynie niewątpliwie korzystnie na poprawę jakości usług komunikacyjnych.

Trzeba jednak zdać sobie sprawę ze złożoności problemu, jakim jest komunikacja w Górnośląskim Okręgu Przemysłowym. Codziennie z pociągów, autobusów i tramwajów korzysta tu ponad 2 miliony pasażerów. Obciążenie pojazdów w godzinach szczytów przekracza wielokrotnie normę, co oznacza, iż część czekających na przystankach nie ma szans wejścia do autobusu. Rzutuje to w sposób zdecydowanie ujemny na warunki podróżowania; nie można liczyć nawet na minimum komfortu w przepełnionych wozach. Są to fakty, z którymi pasażerowie mogą się pogodzić, **nie są jednak w stanie zgodzić się na nieregularność kursów, pojawianie się autobusów i tramwajów „stadami" oraz nieżyczliwość pracowników WPK.** Te sprawy są zależne tylko od ludzi pracujących w komunikacji miejskiej i muszą oni im podołać, zgodnie z oczekiwaniami.

Będzińska zajezdnia tramwajowa zatrudnia około 500 osób. Rocznie z usług tramwajarzy korzysta w Zagłębiu Dąbrowskim od 7 do 8 milionów osób. Jaka jest ich opinia o komunikacji tramwajowej? — Przeważają zdecydowanie głosy dezaprobaty. Nie zadowala wiec mieszkańców regionu jakość usług. Pretensje dotyczą głównie nadmiernie długiego oczekiwania na tramwaj. Jest to szalenie męczące, zwłaszcza wtedy, gdy trzeba korzystać z kilku połączeń.

Jakie podejmuje się działania usprawniające komunikację tramwajową w Zagłębiu Dąbrowskim?

Odpowiedzi na to pytanie udzielił nam dyrektor Zakładu Komunikacyjnego WPK w Będzinie — **Włodzimierz Kondys:**

— Zdajemy sobie sprawę z tego, że kieruje się pod naszym adresem wiele zarzutów. Przeważnie chodzi o „wypadanie" wozów — i co za tym idzie — tłok w pozostałych. Dzieje się tak na skutek zawodności taboru. Wystarczy jedna liczba: jeżeli w ciągu dnia mam 80 zjazdów do bazy, to jestem zadowolony!

(CIĄG DALSZY NA STR. 3)

PRZYJACIELE...



SPOTKANIE PRZY REDAKCYJNYM STOLE

Biologiczny okres starzenia się nieodmiennie dotyka każdego. Znany truizm głosi, iż starzejemy się od urodzenia, stale jednak przedłuża się czas trwania ludzkiego życia — co cieszy — i wzrasta liczba ludzi w wieku podeszłym. W Polsce w 1967 roku mężczyźni i kobiety w wieku powyżej 60 lat stanowili 7,2 proc. ogółu, to jest 2,3 miliona. Do roku 1985 liczba ta wzrośnie do 13,5 proc. ogółu ludności. Zarysowuje się więc wyraźny proces starzenia się społeczeństwa.

O SENIORACH NIE OD ŚWIĘTA

W związku z tym rodzi się problem: kto i w jaki sposób ma zająć się starym człowiekiem? Jakie formy pomocy i opieki zdały egzamin i należy je upowszechnić?

Dziś w kolejnej dyskusji przy redakcyjnym stole, pragniemy zająć się tylko wybranymi zagadnieniami z dziedziny polityki społecznej, w łańcuchu której znajduje się PKPS, świadczonej na rzecz ludzi w wieku podeszłym.

Nie podobna poruszyć wszystkich. Są jednak takie, które nabrzmiały i których zasygnalizowanie — mamy nadzieję — spowoduje ich szybsze uregulowanie i rozwiązanie. W redakcyjnej dyskusji, w której udział wzięli: **Julia Krzeszowska** — wiceprzewodnicząca sosnowieckiego PKPS-u, **Stefan Dwornik** — przewodniczący tegoż PKPS i **Aniela Klimczyk** — kierownik działu służb społecznych przy dąbrowskim Zespole Opieki Zdrowotnej, wiceprzewodnicząca PKPS-u w Dąbrowie Górniczej, próbowaliśmy znaleźć odpowiedzi na pytania: czy zakres pomocy świadczonej ludziom starym w regionie, jest dostateczny? Jakie są szanse poprawy i ukierunkowania pomocy dla seniorów? Jakie są perspektywy działań organizacji społecznej takiej jak PKPS na rzecz ludzi starych w regionie?

Do zajęcia się tą sprawą, zobligowały nas listy, które napływają na adres redakcji, sygnalizując trudne problemy „trzeciego wieku".

Wiadomości Zagłębia: — Do jakiego rodzaju opieki na rzecz seniorów powołany jest PKPS i czy ta, którą świadczy, jest wystarczająca i wychodzi naprzeciw potrzebom tych wszystkich, którym jest niezbędna?

S. Dwornik: — Zajmujemy się jako organizacja społeczna tymi ludźmi starymi, którzy nie posiadają z różnych powodów świadczeń emerytalnych w ogóle lub w takich ilościach jakie nie zapewniają minimum socjalnego, bądź wymagają zorganizowania systematycznej, wszechstronnej opieki, gdyż są zniedołężniali i chorzy, a przy tym zupełnie samotni. Według naszego rozeznania nie zaspokajamy jeszcze wszystkich potrzeb w tej dziedzinie. Nasze kłopoty zwiększyły się, gdy do miasta przyłączono odległe dzielnice, takie jak np. Maczki, Klimontow Zagórze. Osób wymagających opieki jest teraz o wiele więcej. PKPS nie dysponuje wystarczającymi funduszami ani możliwościami personalnymi (terenowi opiekunowie i zorganizowana pomoc w miejscach zamieszkania). Nasz budżet wystarcza zaledwie na pokrycie bieżących potrzeb, które są i tak niemałe, choć w większości pochodzą ze składek społeczeństwa, „nawiązek" sądowych itp.

(CIĄG DALSZY NA STR. 3)

W obronie interesów klienta

Wysokie mandaty dla nieuczciwych sprzedawców

SOSNOWIEC

Trudna sytuacja rynkowa, brak dostatecznej ilości i szerokiego asortymentu towarów, jest przedmiotem ustawicznych narzekań klientów.

Wiadomo, że tego typu sytuacja, sprzyja różnego rodzaju kombinatorom, cwaniakom i nieuczciwym handlowcom w działaniu na szkodę klientów.

Ileż to razy płacimy pokątnym handlarzom prawie każdą żądana przez nich cenę, za towar którego nie ma w sklepie handlu uspołecznionego.

Rzadko też patrzymy krytycznym okiem na wagę, zadowalając się tym, że udało się nam coś dostać po długim czekaniu w kolejce. Nawet wtedy, gdy zorientujemy się, że jakoś zakupionego przez nas np: mięsa czy wędliny widocznie odbiega od gatunku, za który płacimy, nie zawsze dochodzimy swojej racji. Ileż to razy nie wiemy, że zostaliśmy oszukani i to nie tylko na wadze, cenie czy gatunku — ale po prostu w taki sposób, że towar sprzedany został już na zapleczu lub odmową jego sprzedaży, gdy znajduje się jeszcze pod ladą, przeznaczony jest dla znajomych.

Wzmożone działania przeciwko nieuczciwości w handlu, a tym samym ludziom działającym na szkodę dobrego imienia olbrzymiej większości pracowitych i uczciwych handlowców podjęła milicja. Jak wynika z danych udostępnionych nam przez Wydział do Zwalczania Przestępstw Gospodarczych Komendy Miejskiej MO w Sosnowcu, oprócz poważniejszych przestępstw systematycznie ujawnia się drobniejsze nadużycia na szkodę klienta.

Udział w oszukiwaniu kupujących i działaniu na niekorzyść skarbu państwa mają drobni, pokątni sprzedawcy uliczni, niektórzy właściciele straganów targowych, a także na szczęście — nieliczni sprzedawcy w państwowych i spółdzielczych placówkach handlowych. Na podstawie przeprowadzonych kontroli w handlu uspołecznionym i prywatnym na terenie Sosnowca ujawnia się systematycznie szereg wykroczeń popełnianych na szkodę nabywców.

Do nagminnie stwierdzanych wykroczeń na targowiskach i w innych miejscach sprzedaży ulicznej należy znaczne zawyżanie cen oraz posługiwanie się nierzetelnymi narzędziami pomiarowymi. Rzecz charakterystyczna, że popełniają je przeważnie jedni i ci sami prywatni handlarze, którzy systematycznie przyłapywani są na tych samych — zdawałoby się pozornie — drobnych przewinieniach. Płacą za to wysokie mandaty i mimo to dalej oszukują. Pewnie im się to opłaca.

W wyniku dokonanej przez MO (tylko w okresie od 1 sierpnia do 15 października br.) kontroli placówek handlowych stwierdzono wykroczenia, za które nałożono na nieuczciwych sprzedawców mandaty na sumę przekraczającą kilkadziesiat tysiecy złotych. W stosunku do 134 sprzedawców winnych poważniejszych wykroczeń skierowane zostały do Kolegium wnioski o ukaranie, a następnych 49 wniosków znajduje się w trakcie przygotowania.

Wśród obwinionych o działanie na szkodę nabywców znajdują się między innymi handlarze prywatni, sprzedawcy w sklepach mięsnych oszukujący na wadze, sprzedawcy warzyw i owoców, obsługa pijalni soków za podawanie mniejszych niż to się konsumentowi należy ilości napojów, sprzedawczynie innych placówek handlowych za odmowę sprzedaży lub ukrywania atrakcyjnych towarów.

Jeden z wniosków dotyczy także kelnerki, która jak się to w języku gastronomicznym mówi — dopisała do rachunku numer kołnierzyka.

W kilku przypadkach milicja przygotowuje uzasadnienie wniosków o cofnięcie koncesji nieuczciwym prywatnym sprzedawcom. Jak widać z tego — Kolegium do Spraw Wykroczeń w Sosnowcu nie będzie mogło narzekać na zastój. Myślimy też że może surowe kary wpłyną ostrzegawczo na próbujących napełniać swoją kiesę nieuczciwymi dochodami.

A tak na marginesie tych spraw nasuwa się uporczywie pytanie — gdzie są i co robią inspektorzy kontroli wewnętrznej przedsiębiorstw w placówkach, w których dzieją się takie rzeczy? (tk)

Akcja, która trwa...

Bądź przezorny na drodze!

Kolejna, przeprowadzona w ubiegłym tygodniu na drogach zagłębiowskich miast, akcja milicyjna pod kryptonimem „BĄDŹ PRZEZORNY NA DRODZE" miała na celu dalszą poprawę bezpieczeństwa drogowego. Podczas prowadzonej kontroli w okresie wzmożonego ruchu pojazdów, główny nacisk położono na sprawdzanie należytego oświetlenia pojazdów i prawidłowego używania przez kierowców świateł.

Dużo uwagi poświęcono także kontroli stanu technicznego samochodów, mającego zasadniczy wpływ na bezpieczną jazdę w trudnych jesiennych warunkach. Wyniki tych kontroli nie nastrajają do optymizmu. Najwięcej uchybień stwierdzono na sosnowieckich ciągach komunikacyjnych. Do najczęstszych wykroczeń należały: jazda o świcie lub zmroku bez włączonych świateł, źle ustawione reflektory przednie oraz inne braki w oświetleniu. W zatrzymanych do kontroli pojazdach posiadających usterki, kierowcy usuwali je na miejscu we własnym zakresie. W poważniejszych przypadkach, gdy zagrażały one bezpieczeństwu jazdy samochody kierowane były do stacji obsługi „Mototechniki" gdzie od ręki dokonywano koniecznych regulacji czy napraw.

W obecnie trwającym okresie coraz częściej występujących mgieł i wczesnego zapadania zmroku prawidłowe oświetlenie pojazdu ma zasadnicze znaczenie dla bezpieczeństwa jazdy.

Warto też dla przestrogi wspomnieć, że miniony tydzień obfitował w wiele wypadków drogowych, będących przyczyną lekceważenia przepisów, zarówno przez pieszych jak i przez kierowców.

13 bm. w godzinach wieczornych na ul. Kamyszewa Fiat 132" potrącił pieszego będącego w stanie nietrzeźwym. W tym też dniu motocyklista potrącił pijanego przechodnia.

14 bm. „Fiat 126p" potrącił na trasie KD mężczyznę lat 63. W dniu 16 bm. również wydarzyły się dwa wypadki.

17 bm. na trasie E-16 dorosły chłopiec wbiegł nagle na jezdnię pod nadjeżdżającego „Poloneza" w wyniku czego doznał ogólnych obrażeń i przewieziony został do szpitala.

W tym też dniu na ulicy Pułaskiego, będący pod wpływem alkoholu 17-letni młodzieniec, prowadząc motorower marki „Jawa" wymusił pierwszeństwo, w wyniku czego zderzył się z „Fiatem 126p". Kierujący i pasażerka motoroweru doznali ogólnych obrażeń.

W tej sytuacji uważamy, że ustawiczne apelowanie o rozwagę i rozsądek na jezdni jest szczególnie na czasie.

(tk)

Świerszcz, przyjacielem czy wrogiem?

CZELADŹ, SOSNOWIEC

Od kilku tygodni mieszkańcy wielokondygnacyjnych bloków mieszkalnych przeżywają prawdziwą inwazję polnych świerszczy, które dostają się do pomieszczeń przewodami wentylacyjnymi.

Sympatyczne te owady, których z przyjemnością cykania słuchamy w ich naturalnym otoczeniu stały się dla lokatorów uciążliwymi współmieszkańcami i prawdziwą plagą.

Wywołały nawet niepokoje, na skutek plotki, jakoby były roznosicielami groźnych chorób zakaźnych. Wertowaliśmy podręczniki epidemiologii i entomologii, konsultowaliśmy się z lekarzami i nie stwierdzili oni takiego zagrożenia.

Może jednak któryś z fachowców zechce mieszkańcom za naszym pośrednictwem wyjaśnić dziwną inwazję świerszczy na ludzkie domostwa i wypowiedzieć się szczegółowiej w tej dziedzinie. Czekamy. (nt)

Wandale nie próżnują

SOSNOWIEC

Niedawno na większości przystanków i dworcu WPK przy ulicy Nowotki zainstalowano estetycznie i starannie wykonane tablice informacyjne z rozkładami jazdy. Jednakże nie utrzymały się one długo w należytym stanie. Przy ulicy Nowotki jedna z tablic uległa zniszczeniu, prawdopodobnie na skutek chuligańskiego wybryku. Sprawia to spore kłopoty pasażerom autobusów nr 88 i 91, gdyż zniknęły kartki z rozkładami jazdy, a nikt nie kwapi się, żeby ten brak uzupełnić. (aw)

Zapomniane przejścia?

SOSNOWIEC

Od kilku już lat podziemne przejścia dla pieszych dodają wielkomiejskiego splendoru niektórym ulicom Sosnowca. Niestety korzystanie z nich nie zawsze należy do przyjemności. Popękane i wyszczerbione schody, brudne ściany, brak porządnego oświetlenia — to cechy charakterystyczne przejść na ul. 22 Lipca i Sienkiewicza. Natomiast, podziemne korytarze pod ul. 1 Maja nie doczekały się jeszcze pomalowania ścian.

Przed przystąpieniem do budowy, należało zaplanować odpowiednie ich zagospodarowanie. Niestety, nie uwzględniono nawet kiosków „Ruchu" — niezbędnych w pobliżu przystanków tramwajowych. Szkoda, że nie zaczerpnięto dobrych przykładów rozwiązań z Katowic. (Tal)

Uwaga na dziury!

CZELADŹ

Właściciele czterech kółek i kierowcy samochodów ciężarowych z obawą ostatnio wjeżdżają do czeladzkiej dzielnicy Piaski. Przy ulicy Łachwy na skutek od dawna niereperowanych przełomów, kto wie czy nie z okresu zimy stulecia, nagminnie narażeni są oni na wymianę i reperację kół, a mniej uważni nawet i resorów.

Podobnie niebezpieczne dla użytkowników są ulice Nowopogońska i Szpitalna. Może więc ojcowie miasta spowodują należyte zajęcie się nawierzchnią tych ulic nim przysypią ją pierwsze śniegi, a przy okazji przypomną drogowcom o obowiązku czuwania nad ich stanem. Uniknie się przez to poważnych uszkodzeń pojazdów i strat materialnych. (nt)

Przedmiot zbytku?

Posługujemy się nim na co dzień. Jest elementem naszego otoczenia. Nawet przedszkolak zna tajniki jego obsługi. Małe plastykowe pudełko. Telefon. Wydawałoby się ot — takie zwykłe urządzenie. Powszechnie dostępne człowiekowi drugiej połowy XX wieku.

W redakcyjnym archiwum znaleźć można wiele listów poświęconych epokowemu wynalazkowi pana Bella.

Nasi korespondenci tłumaczą, wyjaśniają, proszą o interwencję. „Dlaczego sąsiad ma, a ja nie"? „Muszę bezustannie przebywać w kontakcie z zakładem pracy", „Jestem sama i chora"...

Każda z opisanych sytuacji powinna już dawno znaleźć pozytywny finał. W dobie komunikacji satelitarnej — telefon winien być urządzeniem tak pospolitym jak np. zegarek czy magnetofon.

Przyłączenie do sieci abonenta — zaś powszechnie dostępne — o każdej porze dnia, w każdym urzędzie pocztowym.

Dlaczego tak więc nie jest? Dlaczego telefon prywatny jest ciągle szczytem marzeń przeciętnego obywatela?

Jakie przyczyny decydują o tym, że czas oczekiwania na przydział numeru trwa blisko 10 lat?

Przyczyny tego stanu rzeczy są proste. Źródła niedosytu wręcz banalne. — Każda centrala telefoniczna ma określoną pojemność. Posiada konkretną ilość przyłączonych numerów. Ta w Sosnowcu także. A do gigantów nie należy. Liczy około 10 tysięcy numerów. Jak na potrzeby ponad ćwierćmilionowego miasta — to cokolwiek za mało.

Obecnie ponad 7,5 tysiąca ludzi oczekuje na upragniony numer. A szanse przydziału są praktycznie żadne. Telefony będą — gdy będzie centrala. Sytuację poprawi nieco uruchomienie centrali kontenerowej w Zagórzu — na 740 numerów. W skali całego miasta to jednak ilość grubo poniżej minimum.

Bo przecież — Środula pozostaje bez łączności telefonicznej w ogóle. Źle jest z łącznością w dzielnicach — Rudna, Zagórze, Sielec, a przede wszystkim Kazimierz.

Jaka jest recepta na te bolączki?

— Potrzebne są inwestycje. W przyszłości — problem braku wolnych numerów rozwiąże w znacznej mierze — centrala automatyczna w Zagórzu — szacowana na 4 tysiące numerów. Do centrali tej przyłączona będzie Środula. Planuje się także w najbliższych latach budowę centrali 10-tysięcznej na osiedlu Rudna.

Na razie — sieć abonentów zwiększa się tylko dzięki próbom lepszego wykorzystania istniejących urządzeń przez pracowników „Telekomunikacji". Starają się oni systemem niemal gospodarczym rozbudować istniejącą bazę.

Kto zatem ma obecnie największą szansę na otrzymanie upragnionego numeru?

Przede wszystkim ci, którzy telefon już posiadali (na miejscu uprzedniego zamieszkania).

Następnie kandydaci na abonentów, których zawód wymaga bezustannego kontaktowania się z zakładem.

Numery przydziela specjalna komisja, w skład której wchodzą — dyrektor Rejonowego Urzędu Telekomunikacyjnego, przedstawiciele władz miejskich, pracownicy RUT i reprezentanci społeczeństwa. Koszt zakupu telefonu dla abonenta waha się w granicach 9 tysięcy złotych. (haw)

Błękitna Wstęga Przeczyc

Powoli dobiega końca sezon żeglarskich zawodów. Jednymi z ostatnich były tradycyjne, zorganizowane 19. X. br. przez Klub Żeglarski KWK „Sosnowiec", Regaty o Błękitną Wstęgę Przeczyc. W klasie otwartej, czyli dostępnej dla wszystkich, startowało 15 załóg. Najszybszą obsadę tworzyli: **Piotr Brychcy** i **Ryszard Szczygieł** z GKS Katowice, płynący na jachcie 470. Następne miejsca zajęli: **Krzysztof Jeziorowski** w łodzi Finn oraz **Michał Kozłowski** na windsurfingu.

Żeglarskie spotkanie nad zalewem przeczyckim było udaną impreza i przyniosło zgromadzonym na brzegu obserwatorom sporo emocji. (aw)

Studenckie Centrum Kulturalne

SOSNOWIEC

W klubie „Remedium" w dniach 15 i 16 października odbyło się uroczyste otwarcie Studenckiego Centrum Kulturalnego (pionierskiego w środowisku katowickim). Jednocześnie zainaugurowano kolejny rok kulturalny na Uniwersytecie Śląskim występami własnych grup twórczych oraz gościa z Wrocławia — kabaretu „B-Complex".

Zapoczątkowały one działalność nowej placówki studenckiej kultury — „Remedium", która ma ambitne plany rozwoju i tworząc wraz z „Zameczkiem" Studenckie Centrum Kulturalne stawia sobie za zadanie przede wszystkim zintegrowanie miejscowego środowiska studenckiego. (aw)

Przyda się w karnawale

BĘDZIN

Zakładowy klub huty „Będzin" w każdą sobotę rezerwuje od godz. 15 swe pomieszczenia na naukę tańca towarzyskiego. Zmęczeni tradycyjnymi tangami, walcami, fokstrotami itp. klasycznym repertuarem młodzi adepci sztuki tanecznej od godziny 18 mogą z przyjemnością oddać się dyskotekowym szaleństwom. Chętnych do nauki parkietowej klasyki nie brakuje. Przydaje się bowiem ona wszędzie, a niebawem — karnawał. (nt)

Świat w fotoplastikonie

Kiedy jeszcze nie było kina, jedną z najpopularniejszych rozrywek, nie tylko młodzieży, był fotoplastikon. Było to specjalnie skonstruowane urządzenie, przypominające drewnianą rotundę z kilkunastoma parami lornetek, umożliwiających widzom indywidualne oglądanie stereoskopowych obrazów fotograficznych, dając wrażenie trójwymiarowości i przestrzennego ich rozmieszczenia. W fotoplastikonie można było wędrować po całym świecie, jako że prezentowano tu przeważnie dalekie i egzotyczne kraje i miasta.

W Sosnowcu do tej pory istnieje fotoplastikon przy ulicy Modrzejowskiej, w podwórzu gdzie mieści się kolektura Toto-Lotka. Sprowadził go tutaj w 1948 roku, nieżyjący już Feliks Skurczyński. Urządzenie — prawdopodobnie produkcji niemieckiej — na 12 stanowisk posiada obecnie wartość muzealną — podobne znajduje się w muzeum w Krakowie. A czynny obok sosnowieckiego działa chyba jeszcze tylko w Warszawie.

— Fotoplastikon nie wzbudza już żadnego zainteresowania — mówi Michał Skurczyński, syn pana Feliksa, który obecnie się nim zajmuje — od czasu do czasu wpadnie jakiś dzieciak, żeby zobaczyć co to jest. Sprowadzałem szklane klisze z Warszawy, teraz korzystam z zapasów zgromadzonych przez mojego ojca. Utrzymuję go jeszcze na chodzie ze względu na tradycje.

Zanika jeszcze jeden element przeszłości wyparty przez nowoczesność — kino i telewizję. Szkoda, że nie jest on szerzej spopularyzowany, stanowi bowiem ilustrację tego co ludzi dawniej bawiło, w jaki sposób zdobywali wiedzę o świecie poznając dalekie miasta i krainy.

Teraz za jedyne 2 złote w fotoplastikonie przy ulicy Modrzejowskiej możemy zwiedzić zabytki Moskwy. Łza kręci się w oku, kiedy się patrzy na wypolerowane stołki i lornetki... z których nikt już nie korzysta. (aw)

Żółwie tempo

SOSNOWIEC

Mieszkańcy nowych osiedli w Zagórzu odczuwają brak własnej przychodni zdrowia. Dlatego też rozpoczęcie robót przy jej wznoszeniu na osiedlu Wandy Wasilewskiej zostało powitane z zadowoleniem. Powstała już konstrukcja przyszłego obiektu i... roboty stanęły. Od kilku miesięcy nie widziano tam ani jednego robotnika. Mieszkańcy niecierpliwia się i wskazują na niszczenie materiałów budowlanych.

Stan ten jest — jak się dowiadujemy — wynikiem braku tzw. mocy przerobowej głównego wykonawcy „Budostalu-4", który zaangażowany jest również w robotach przy pawilonie handlowym przy ulicy Kamyszewa. Podobno termin oddania przychodni wyznaczony na koniec przyszłego roku, nic jest zagrożony przez tę przerwę w pracach. Czy rzeczywiście — stwierdzimy sami.

(aw)

Akcja, która trwa...

Bądź przezorny na drodze!

Kolejna, przeprowadzona w ubiegłym tygodniu na drogach zagłębiowskich miast, akcja milicyjna pod kryptonimem „BĄDŹ PRZEZORNY NA DRODZE" miała na celu dalszą poprawę bezpieczeństwa drogowego. Podczas prowadzonej kontroli w okresie wzmożonego ruchu pojazdów, główny nacisk położono na sprawdzanie należytego oświetlenia pojazdów i prawidłowego używania przez kierowców świateł.

Dużo uwagi poświęcono także kontroli stanu technicznego samochodów, mającego zasadniczy wpływ na bezpieczną jazdę w trudnych jesiennych warunkach. Wyniki tych kontroli nie nastrajają do optymizmu. Najwięcej uchybień stwierdzono na sosnowieckich ciągach komunikacyjnych. Do najczęstszych wykroczeń należały: jazda o świcie lub zmroku bez włączonych świateł, źle ustawione reflektory przednie oraz inne braki w oświetleniu. W zatrzymanych do kontroli pojazdach posiadających usterki, kierowcy usuwali je na miejscu we własnym zakresie. W poważniejszych przypadkach, gdy zagrażały one bezpieczeństwu jazdy samochody kierowane były do stacji obsługi „Mototechniki" gdzie od ręki dokonywano koniecznych regulacji czy napraw.

W obecnie trwającym okresie coraz częściej występujących mgieł i wczesnego zapadania zmroku prawidłowe oświetlenie pojazdu ma zasadnicze znaczenie dla bezpieczeństwa jazdy.

Warto też dla przestrogi wspomnieć, że miniony tydzień obfitował w wiele wypadków drogowych, będących przyczyną lekceważenia przepisów, zarówno przez pieszych jak i przez kierowców.

13 bm. w godzinach wieczornych na ul. Kamyszewa Fiat 132" potrącił pieszego będącego w stanie nietrzeźwym. W tym też dniu motocyklista potrącił pijanego przechodnia.

14 bm. „Fiat 126p" potrącił na trasie KD mężczyznę lat 63. W dniu 16 bm. również wydarzyły się dwa wypadki.

17 bm. na trasie E-16 dorosły chłopiec wbiegł nagle na jezdnię pod nadjeżdżającego „Poloneza" w wyniku czego doznał ogólnych obrażeń i przewieziony został do szpitala.

W tym też dniu na ulicy Pułaskiego, będący pod wpływem alkoholu 17-letni młodzieniec, prowadząc motorower marki „Jawa" wymusił pierwszeństwo, w wyniku czego zderzył się z „Fiatem 126p". Kierujący i pasażerka motoroweru doznali ogólnych obrażeń.

W tej sytuacji uważamy, że ustawiczne apelowanie o rozwagę i rozsądek na jezdni jest szczególnie na czasie.

(tk)

LISTY • OPINIE • WYPOWIEDZI

CZYTELNICY PISZĄ

RZECZ O SOLIDNOŚCI

Szanowna Redakcjo!

Mieszkam w Sosnowcu na osiedlu Zuzanka, a do pracy dojeżdżam do Centrum. Najczęściej podróżuję autobusem linii nr 55. Chciałbym zwrócić uwagę zarówno Redakcji jak i ojców miasta na porządki panujące na tym odcinku komunikacji miejskiej. 17 października — jak zawsze — udałem się na przystanek autobusowy. Od godziny 5,20 do godziny 7,40 nie podjechał żaden autobus linii nr 55.

Dyspozytor do którego udałem się z prośbą o wyjaśnienie odpowiedział lakonicznie: „brak wozu". Wydaje mi się, że jest to tłumaczenie niewystarczające.

WPK zobowiązane jest przecież do takiego zabezpieczenia sprzętu i obsługi, by pasażerowie mogli szybko i punktualnie dojechać do stacji docelowej. Trudności przedsiębiorstwa nie interesują podróżnych. Jeżeli na jakiejś linii rzeczywiście brak autobusów należy chyba skierować tam samochody z innego rejonu miasta.

Od trzydziestu lat nie miałem „bumelki". Nie opuściłem ani jednej dniówki. Okazuje się, że dzięki niesolidności pracowników komunikacji i mnie przytrafiły się komplikacje. Wbrew moim intencjom, wbrew moim wysiłkom.

Czas jest chyba powiedzieć prawdę! Ja rozumiem, że zawód transportowca do najlżejszych nie należy, że pracownicy komunikacji powinni dysponować inną bazą techniczną. Ale to nie oznacza — iż na poczet trudności dnia codziennego mogą stosować wobec siebie taryfę ulgową, nie wywiązywać się z zobowiązań wobec pasażerów.

Józef Bednarczyk
Sosnowiec

GWOLI ŚCISŁEJ INFORMACJI

Droga Redakcjo!

Chciałabym zwrócić uwagę pracowników czasopisma na pewne, negatywne — moim zdaniem — zjawisko.

Otóż na dworcu autobusowym WPK przy ul. Nowotki w Sosnowcu zainstalowano głośniki — gwoli lepszej informacji pasażerów. Bardzo często przez urządzenie to, „lecą" komunikaty następującej treści: „autobus nr 55 wypada", „wóz linii 88 nie odjeżdża".

Ani jednego słowa dodatkowego wyjaśnienia, ani jednej próby przeproszenia pasażerów.

Nie wiem kto redaguje owe zawiadomienia. Na dworcach PKP obok informacji o opóźnieniach wyjaśnia się dlaczego nastąpiła zmiana w rozkładzie jazdy, a także przeprasza za kłopotliwą dla pasażerów sytuację. Niekiedy kilka banalnych słów zaciera niemiłe wrażenie. Nie wiedzą chyba o tym pracownicy WPK. A szkoda!

Alina Borowicz
Sosnowiec

KŁOPOTY Z LODÓWKĄ

Panie Redaktorze!

Chciałam przypiąć jeszcze jeden „kwiatek" do „bukietu" na jaki zasłużyły sobie nasze uspołecznione zakłady usługowe. Oto moja historia: od 4 września br. wydeptuję ścieżki do punktu napraw WPHW przy ul. Ostrogórskiej 33 w Sosnowcu. Moja lodówka „Polar 135" zepsuła się i zmuszona byłam zgłosić usterkę.

Pierwszy termin naprawy ustalono na 30 września. Czekałam — nikt nie przyszedł. — Z pracy zwolniłam się zupełnie niepotrzebnie. Następnego dnia udałam się do kierownika placówki, który przeprosił mnie za zwłokę i obiecał, że fachowiec z jego zakładu przybędzie w najbliższym czasie. Zapisał moje nazwisko i ustalił kolejny termin naprawy. Ponownie wzięłam wolny dzień i znów na darmo czekałam w domu. Od tego czasu minęło sporo dni i sporo terminów wyznaczonych przez punkt usługowy. Żaden z pracowników placówki do tej pory nie pofatygował się, by sprawdzić zgłoszoną usterkę. Nie tracę jednak nadziei że dzień taki kiedyś nastąpi. Przeto na wszelki wypadek, by pracownicy WPHW nie zapomnieli gdzie mieszkam i jak się nazywam, podaję mój aktualny adres:

Krystyna Setecka
ul. Ostrogórska 27/52, Sosnowiec

ŚLADEM NASZYCH INTERWENCJI

BUDYNEK WIDMO

Odpowiadając na notatkę prasową, która ukazała się w „Wiadomościach Zagłębia" z dnia 3 października 1980 r. pt. „I ciągle grozi" w sprawie rozbiórki budynku przy ul. Rozwojowej 13 informuję, że budynek ten został całkowicie wyburzony, przez Sosnowieckie Przedsiębiorstwo Robót Inżynieryjnych. Teren po dokonaniu rozbiórki starannie uporządkowano.

Wiceprezydent miasta
Sosnowca
inż. Ireneusz Maszczyk

PAMIĄTKA PO KONCERCIE

W związku z notatką zamieszczoną na łamach Waszego czasopisma z dnia 2 października 1980 r., a poświęconą estradzie przy ul. Kieleckiej w Zagórzu informujemy, że:

— podest ten pozostawiony został przez Dyrekcję Osiedli Mieszkaniowych w Zagórzu celowo, z myślą o organizacji następnej imprezy typu rozrywkowego, dla mieszkańców dzielnicy. Najbliższa impreza taka miała się odbyć już 12 października br. Ze względu na niesprzyjającą pogodę występy artystów przesunięto o tydzień.

Oddzielnym zagadnieniem, natomiast (i tu zgadzamy się ze zdaniem dziennikarzy „Wiadomości") jest niszczenie sceny przez dzieci i młodzież. To zjawisko jest tym bardziej bolesne, iż nader często najmłodsi mieszkańcy dewastują zainstalowane urządzenia w obecności dorosłych mieszkańców dzielnicy. Z tym samym problemem borykamy się jeżeli chodzi o niedawno wybudowany plac zabaw tzw. „wioskę zagórską". Brak zainteresowania lokatorów domów mieniem społecznym doprowadza nasze przedsiębiorstwo do znacznych strat finansowych.

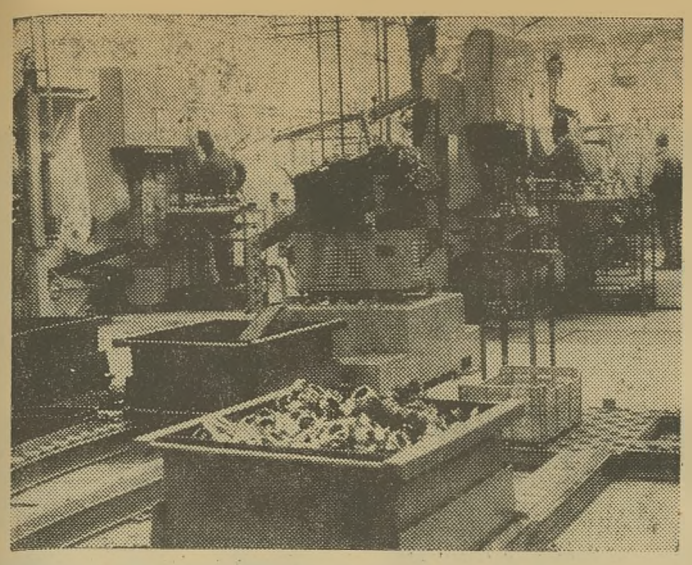
Dlatego prosimy aby „Wiadomości Zagłębia" zaapelowały do wszystkich mieszkańców dzielnicy właśnie w tej sprawie. Ilość urządzeń zabawowych w Zagórzu jest jeszcze daleka od tej, jaką byśmy sobie wszyscy życzyli. Dlatego zainstalowane już obiekty należy szanować. Tak — by służyć mogły wszystkim.

Dyrektor osiedli
mieszkaniowych
dzielnicy Zagórze
Jan Karkusiński

WYJAŚNIAMY

Stanisław M., Będzin:

— Niestety, myli się Pan. Pański sąsiad działa zgodnie z przepisami. Posiada on pełne prawo do zajmowania przydzielonego lokalu. Pańskie roszczenia są więc nieuzasadnione.



Wydział Obróbki Tokarskiej Odkuwek.

W FABRYCE ŁOŻYSK TOCZNYCH RUSZYŁA PRODUKCJA

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

rozpoczęto produkcję wyrobu finalnego.

W pierwszym miesiącu naszej działalności wyprodukuję się około 100 tys sztuk łożysk tocznych, a do końca bieżącego roku zaplanowaliśmy dać krajowi przed ustalonym terminem 750 tysięcy.

Z prac inwestycyjnych związanych z budową fabryki, opóźnione są roboty przy instalacji ogrzewczej wszystkich hal, przy docelowym systemie zaopatrzenia zakładu w energię elektryczną, w budowie pomieszczeń magazynowych i socjalnych, przy neutralizatorze ścieków, przy wznoszeniu hotelu pracowniczego, budynku usług technicznych i stołówce. Opóźnienia te są wynikiem słabej działalności przedsiębiorstw wykonawczych, które nie miały zbilansowanych zdolności przerobowych na budowie FŁT. Mimo sporego wysiłku takich przedsiębiorstw jak Sosnowieckie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego (generalny wykonawca), Elektromontaż Katowice, Częstochowskie Przedsiębiorstwo Instalacji Przemysłowych, Mostostal Będzin, Energo aparatura Katowice i innych, nie udało się im wywiązać z powierzonych zadań. Należy zaznaczyć, że na początku bieżącego roku opóźnienia na całej inwestycji wynosiły prawie 6 miesięcy, ale w znacznym stopniu je złagodzono.

Sprawy zaległości inwestycyjnych były i są nadal dyskutowane na posiedzeniach Rady Budowy, na których inwestor systematycznie postuluje przyspieszenie zaległych robót. Obecnie najważniejszym zadaniem jest podłączenie zakładu do systemu ogrzewczego, zakończenie budowy obiektów socjalnych, wykonanie dróg i uporządkowanie zakładu.

Stworzenie warunków dla rozruchu technologicznego fabryki stało się możliwe dzięki wyjątkowo dobrej współpracy pomiędzy inwestorem, a wykonawcami robót. Pomógł wspólnie opracowany harmonogram prac budowlano-montażowych i instalacyjnych, który pozwalał na natychmiastowy montaż maszyn i urządzeń w momencie przekazywania poszczególnych węzłów produkcyjnych. Był on oczywiście ściśle przestrzegany przez wykonawców, co w efekcie pozwoliło na wcześniejsze rozpoczęcie rozruchu produkcyjnego. — Jesteśmy — podkreśla inż. Roman Topolski — wdzięczni wszystkim realizatorom zadań inwestycyjnych, że dostosowali się do naszych potrzeb, mimo uciążliwych frontów robót.

Z chwila rozpoczęcia działalności inwestycyjnej FŁT, kierownictwo ZPP „Prema-Milmet" dużo uwagi poświęciło skompletowaniu załogi i jej przeszkoleniu. Fabryka Łożysk Tocznych dysponuje dostateczną ilością fachowców do kontynuowania produkcji. Pracowników przeszkolono u dostawcy maszyn i urzadzeń w Japonii, w zakładach przemysłu łożyskowego w Kraśniku i Kielcach jak również bezpośrednio w fabryce w trakcie montażu oraz rozruchu mechanicznego i technologicznego.

— Nasza fabryka — zaznacza inżynier — produkować będzie docelowo około 12 milionów sztuk stożkowych łożysk tocznych w 15 typonumerach. Łożyska odpowiadać będą najwyższemu standardowi światowemu. Taka możliwość stwarza unikalna technologia, nowoczesny park maszynowy.

Głównymi odbiorcami łożysk z sosnowieckiej fabryki będzie przemysł maszyn rolniczych, motoryzacyjny, obrabiarkowy oraz maszyn górniczych. Inwestycja została zrealizowana na zasadzie spłaty zaciągniętych kredytów poprzez eksport 40 procent wyrobów do krajów kapitalistycznych. Pozostała ilość w zupełności zaspokoi potrzeby krajowego przemysłu.

W jakim zakresie istniejące opóźnienia mogą mieć wpływ na normalny tok produkcyjny FŁT?

— Stawiamy jasno sprawę wobec wykonawców inwestycji — mówi inżynier — i uczynimy wszystko, aby fabryka pracowała pełną parą zgodnie z ustaleniami Rządu. Pomoże nam w tym nasza załoga, która zafascynowana jest nową technologią i postępem technicznym. W czasie, kiedy w innych zakładach przerywano produkcję nasi ludzie pracowali ofiarnie przy montażu maszyn i urządzeń nie licząc nawet godzin nadliczbowych.

Wraz z inżynierem idziemy na hale produkcyjne FŁT. Oddział kuźni pierścieni do łożysk pracuje na wszystkich piecach. Jako jeden z pierwszych wykonał ponad 700 tys. sztuk odkuwek. Magazyn materiałów surowych jest gotowy i przyjmuje potrzebne zapasy. Oddział kucia i bębnowania wałeczków do łożysk pracuje normalnie. Obsługa maszyn oddziału koszyczków wykonała plan na bieżący rok. Na wydziale obróbki tokarskiej odkuwek jeszcze nie wszystkie maszyny są obsadzone przez fachowców. Przy tych, które pracują zaangażowani są ludzie i zdobywają pod okiem doświadczonych fachowców potrzebne kwalifikacje. Hartownia pracuje na próbnych obrotach, ale wytwarza potrzebne elementy. Na wydziale obróbki szlifierskiej działa tylko część urządzeń, przy pozostałych maszynach nie zajęto jeszcze stanowisk.

Tylko na montażu spora ilość młodych ludzi wdraża się do dokładnej i szybkiej pracy, bowiem na jej wyniki oczekuje oddział konserwacji. Podawane przez urządzenia wyroby finalne, nasycane są smarami, pakowane w woreczki z folii i układane w specjalnych pojemnikach.

— Rozpoczęta w ramach prób technologicznych produkcja — kończy inż. Roman Topolski — przyczyni się do wcześniejszego zaspokojenia potrzeb na łożyska, pozwoli na sprawne działanie maszyn i urządzeń oraz na prawidłowe wejście w rytmiczne wytwarzanie zaplanowanych wielkości.

ZDZISŁAW KEMPA

CO PAN NA TO, DYREKTORZE?

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

mieszkania zastępcze. Niezwykle trudno było wyprowadzić pierwsze dwie rodziny z mieszkań przewidzianych do kapitalnych remontów.

Wreszcie Spółdzielni udało się. Budowlani jednak przez cztery przeszło miesiące zdołali — i to nie w pełni — wyremontować zaledwie jedno mieszkanie! Pozostawiam to bez komentarza. Inni lokatorzy, których „przyjemność" ta jeszcze czeka, (mieszkań przewidzianych do kapitalnego remontu jest dziś już około 40) nie patrzą chętnym okiem na perspektywę dwóch kolejnych przeprowadzek i trudno im się dziwić. Co wytrzymalsi proponują, by remonty odbywały się w ich obecności. Ewentualność ta dotyczyć może tylko tych pomieszczeń, które nie wymagają odstemplowania stropów i budowy nowych ścianek działowych.

Spór władz miasta i spółdzielni z Kombinatem Budowlanym Bytom — głównym wykonawcą owych budowlanych bubli trwa od wielu miesięcy, a efektów ciągle nie widać. Spółdzielnia występuje do sądu, którego postanowienia przyczyniają się do narastania kar umownych, odbywają się narady z udziałem wszystkich zainteresowanyc, trwa ożywiona korespondencja i... nic...

Sprawy ludzkie dalej są otwarte i nie załatwione. Zadałam pytanie w Zarządzie Spółdzielni — czy owe remonty kapitalne muszą być wykonane przez KB Bytom? Okazało się, że z punktu widzenia interesu mieszkańców mogłaby je wykonać inna firma. Ale wtedy spółdzielnia — gospodarz owych budynków traci wszystkie możliwości wyegzekwowania świadczeń w robociźnie i materiale (o to głównie chodzi) z tytułu gwarancji. A trudno przewidzieć, co jeszcze wypłynie w czasie użytkowania owych niefortunnych budynków.

Racja! Co jednak w tej sytuacji mają robić mieszkańcy owych mieszkań — ruin?

Artykuł mój adresuję więc do ludzi, w rękach których znajduje się klucz do rozwiązania tych problemów i bolączek, a więc dyrekcji i załogi Kombinatu Budowlanego Bytom, poddając pod rozwagę fakty, które poznałam z relacji najbardziej pokrzywdzonych lokatorów, władz spółdzielni i ojców miasta.

* * *

Jak żyć w mieszkaniu, gdy ścianki działowe niespodziewanie kruszą się i pękają, a sufit wyraźnie się ugina? Na ściany wychodzi grzyb, butwieją i niszczeją meble oraz rzeczy w nich przechowywane.

Po ekspertyzie, która lakonicznie stwierdziła złe zakotwiczenie owych „drutów" — miało to miejsce wiele miesięcy wstecz — przedsiębiorstwo odpowiedzialne, a więc KB Bytom przystąpiło zaledwie do remontu jednego mieszkania — i to nie wywiązując się w pełni z zobowiązań i nie zadając sobie nawet trudu, aby dopełnić wszystkich formalności. W związku z tym mieszkanie, które miało stać się rotacyjnym, a z takim trudem zostało wygospodarowane przez władze „Wspólnoty" dla sprawnego remontu dalszych 38 zajęli „dzicy" lokatorzy.

Narad zwoływanych przez administratora — Spółdzielnię „Wspólnota", dotyczących zlikwidowania karygodnych fachowych zaniedbań było, tylko do sierpnia br. około 12. Na każdej z nich wykonawca podawał terminy ostateczne. Usunięto usterki uciążliwe tak bardzo dla mieszkańców zaledwie w kilku mieszkaniach. A co z resztą?

Każdy z lokatorów czekał na swoje „M"... wiele lat. Włożył w jego zagospodarowanie ciężko zapracowane pieniądze i wiele indywidualnej pracy (bo o jakości mieszkań realizowanych przez KBO Bytom trzeba było mówić oddzielnie, jako o przykładach klasycznego brakoróbstwa) i oto spotyka go niespodzianka, w kilka miesięcy po zamieszkaniu. Jego „M" kwalifikuje się do kapitalnego remontu i do tego nie wiadomo czy to coś pomoże. Zaufanie lokatorów do Kombinatu niknęło wraz z odpadającym tynkiem, ugiętymi stropami i ściankami rozpadającymi się w drobne kawałki.

TERESA NOWAK

KOMUNIKACYJNY WĘZEŁ GORDYJSKI

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

W ograniczeniu defektów istnieje największa rezerwa, która przyniosłaby odczuwalną poprawę. Niesłuszne są pretensje do motorniczych, iż odpoczywają zamiast jeździć. — To nie ich wina, że psują się drzwi czy inne części wozu, co naraża pasażerów na niebezpieczeństwo.

Mamy wystarczającą ilość taboru tramwajowego na potrzeby naszego regionu, brakuje tylko ludzi do jego pełnego wykorzystania. Najważniejszą jednak bolączką jest chroniczny brak części zamiennych, który unieruchamia duży procent wozów. Innym, nie mniej istotnym czynnikiem, są przestarzałe torowiska, sieci trakcyjne i podstacje, które niekonserwowane odmawiają posłuszeństwa.

Nie znaczy to, że nie szukamy dróg wyjścia z impasu, które zadowoliłyby pasażerów. Na głównej linii tramwajowej nr 21, która jest najwygodniejszą arterią łączącą Sosnowiec, Będzin i Dąbrowę Górniczą z hutą „Katowice", wprowadziliśmy dodatkowe dwa pociągi, zwiększając liczbę kursujących do piętnastu. Chcąc poprawić wygodę podróżowania, na tej samej linii zastosowaliśmy, jako jedyni w województwie katowickim, trzywagonowe pociągi, które wyruszają na trasę w godzinach szczytu.

Naszym najważniejszym zadaniem jest doprowadzić do tego, żeby tramwaje rzeczywiście kursowały regularnie, co parę minut. Uważam, że tramwaj w naszym okręgu jest najwygodniejszym i najbardziej odpowiednim środkiem transportowym oraz, że stoją przed nim jeszcze duże perspektywy.

Tak się złożyło, że kierownictwo będzińskiego zakładu komunikacyjnego składa się z nowych, pełnych zapału ludzi, którzy mają ambitne zamiary. Podczas rozmowy padały projekty wprowadzania do wszystkich tramwajów radiotelefonów, zbudowania dyspozytorni koło pętli przy hucie „Katowice" oraz — wydawałoby się prozaiczna rzecz, która jest jednak ważna — szaletów dla motorniczych.

Nikt nie ukrywa ciężkiej sytuacji za parawanem wskaźników i trudności obiektywnych. Wiadomo, że długoletnie zaniedbania i marzenia, o mającej rozwiązać komunikacyjny problem, Śląskiej Kolei Regionalnej, przyniosły regres w rozwoju masowej komunikacji pasażerskiej. Poczyniono jednak pierwsze kroki ku temu, żeby ta ważna sfera usług dla ludności rzeczywiście ułatwiała życie, a nie była powodem do narzekań.

Dyrektor Włodzimierz Kondys powiedział, że cała załoga zdaje sobie sprawę ze swych zwiększonych obowiązków, a on osobiście zapewnia, że za rok komunikacja tramwajowa w Zagłębiu Dąbrowskim będzie niezawodna. Trzymamy za słowo!

ANDRZEJ WASIK

Ostatnio członkinie Koła Gospodyń Wiejskich nr 1 w Psarach obchodziły swoje święto — 50-lecie organizacji. Okres ten wypełniony był sumienną pracą i działalnością społeczną dla środowiska na rzecz wychowania, rodziny, ochrony zdrowia, rozwoju kultury i oświaty, a nawet poblębiania wiedzy rolniczej.

GOSPODYNIE Z PSAR

Z każdym rokiem, począwszy od 1929 r. w KGW nr 1 w Psarach notuje się postęp w działalności kobiet. To one są inicjatorkami organizowanych we wsi odczytów i pogadanek z zakresu rolnictwa, sadownictwa, żywienia inwentarza i opieki weterynaryjnej. Za ich sprawą urządza się kursy kroju i szycia, prowadzenia gospodarstwa domowego, garmażeryjne, przetwórstwa owocowo - warzywniczego, pieczenia i gotowania, cukiernicze. Cechuje je duża aktywność i chęć do pracy w zespole. Mimo licznych obowiązków wynikających z prowadzenia domu, a także zatrudnienia w pobliskich zakładach pracy, angażują się społecznie w różne akcje i imprezy.

Kobiety z KGW od początku istnienia koła włączają się w nurt życia społeczno-gospodarczego wsi i gminy. Aktywnie uczestniczą we wszystkich czynach społecznych. Przy ich społecznym zaangażowaniu wzniesiono budynek administracyjny gminy, pomagały poza tym przy budowie garaży Kółka Rolniczego, remizo - świetlicy, szkoły podstawowej, przy budowie i modernizacji dróg i oświetlenia wsi oraz boiska sportowego.

To członkinie KGW nr 1 w Psarach wyróżniły się w czasie organizacji dożynek, w popularyzowaniu kultury i twórczości regionalnej. To ich organizacja urządza zawsze we wsi dzień kobiet, matki i seniora. To one wiele uwagi poświęcają opiece nad osobami starszymi, chorymi, często odwiedzając je w domach i szpitalach.

Organizowane przez kobiety z KGW wieczornice i spotkania mają zawsze uroczysty charakter, bowiem z dużym pietyzmem odnoszą się one do miejscowego folkloru, starych tradycji ludowych. Członkinie koła należą do Zespołu Pieśni i Tańca w Będzinie — Grodźcu oraz do Gminnego Zespołu Śpiewaczego w Sarnowie. Biorą także udział w akcji sanitarno-porządkowej na terenie wsi, pracują w komitetach sklepowych i rodzicielskich oraz w radach sołeckich i gminnych. Uczestniczyły też w różnych szkoleniach o charakterze społeczno - politycznym, a uzyskane wiadomości i doświadczenia wykorzystują w codziennej pracy.

Działalność Koła Gospodyń Wiejskich nr 1 w Psarach rozwija się w wielu kierunkach. Wypracowane przez koło fundusze wydatkowane są po gospodarsku, co przyczynia się niewątpliwie do powiększania jego majątku.

Wyjątkowo aktywną działalnością w okresie funkcjonowania koła wyróżniały się: **Stanisława Niedbała, Janina Skrzypiec, Alfreda Jakubczyk, Aurelia Węgrzyn, Zofia Tendos, Zofia Zygmunt** i obecnie **Marianna Bijak.** One to kierowały przedsięwzięciami, które złożyły się na dorobek Koła Gospodyń Wiejskich nr 1 w Psarach.

Z okazji jubileuszu, Centralny Związek Kółek Rolniczych przyznał KGW nr 1 w Psarach odznakę za zasługi dla Kółek Rolniczych, a prezes Wojewódzkiego Związku KR podarował okazały puchar za długoletnią i pożyteczną działalność. Odznakę WZ KR w Katowicach — Order Serca Matkom Wsi — otrzymały — **Józefa Niedbała, Maria Zarychta i Janina Tomasik,** natomiast 30 aktywistkom koła wręczono dyplomy za wkład pracy w rozwój i umocnienie organizacji Kółek Rolniczych. (kem)

O SENIORACH NIE OD ŚWIĘTA

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Miesięcznie na usługi sąsiedzkie, pomoc domową, obiady itp. świadczenia przeznaczamy około 50 tys. złotych, w tym więcej niż połowę ze składek. Ostatni miejski zjazd naszej organizacji, który miał miejsce w ubiegłym roku, uzewnętrznił najpilniejsze potrzeby w dziedzinie opieki nad człowiekiem starym. Niezbędne stało się — i to w jak najszybszym czasie — powołanie do życia Domu Opieki Społecznej dla przewlekle chorych i Domu Pobytu Dziennego, jak również sprawa dofinansowania naszej działalności lub rozwiązania bardziej życiowego, potrzeb materialnych naszych podopiecznych.

A. Klimczyk: — Takie same problemy ma również Dąbrowa Górnicza. Zresztą na dobrą sprawę — mają je chyba wszystkie miasta i gminy Zagłębia. Można pokusić się o pewną generalizację. Uprzemysłowienie, a co się z tym wiąże — przeludnienie naszych miast — zaczyna być odczuwalnym szczególnie przez ludzi starych. Czują się oni zagubieni i niepotrzebni. Model rodziny wielopokoleniowej przeżywa swój regres i nie zanosi się na to, by kiedykolwiek powrócił. Tempo życia i pośpiech, któremu podlegamy, sprawia, że coraz mniej mamy czasu na sprawy bliźnich. Zanikają więzi rodzinne, stajemy więc przed koniecznością zinstytucjonalizowania wielu z tych funkcji, które przedtem wypełniała rodzina. Istotną i pierwszą z nich jest właśnie opieka nad przewlekle chorym czy starym człowiekiem.

Działam w tej dziedzinie od wielu lat i problemy te ostatnio stają się dla mnie szczególnie uciążliwe i coraz trudniejsze do rozwiązania. Podopiecznych przybywa, a nasza baza materialna i siły fachowe nie zwiększają się. Na razie jeszcze łatamy dziury, staramy się podołać wszystkim zadaniom, ale zarówno pielęgniarki środowiskowe, terenowi opiekunowie społeczni, osoby gotowe świadczyć cenioną pomoc społeczną wykruszają się, m. in. również ze względu na... wiek, a młodych brak...

S. Dwornik: — Ostatnio mamy wrażenie, że działania nasze zatraciły swój właściwy charakter i proporcje; stają się pracą niewdzięczną i uciążliwa. Nie zawsze osiągamy zamierzony efekt (a działamy społecznie). PKPS stara się, by wszyscy podopieczni, ci najbardziej przez los pokrzywdzeni, mieli godziwe warunki egzystencji. Zapewniamy im więc opał, ziemniaki, staramy się tym jeszcze ruchowo sprawnym umożliwić korzystanie z gotowych obiadów, organizujemy odzież, obuwie, bieliznę pościelową itp. Zawsze pomagają nam ludzie dobrej woli. I na nich tylko w swej działalności możemy liczyć. Bezsilni jesteśmy w mnożących się przypadkach potrzeb mieszkaniowych. Stare budownictwo jest czasami dla naszych podopiecznych ciężarem nie do zniesienia, a złe warunki lokalowe (wysokie piętra, brak wc, co, itp.), w przypadkach postępujących chorób i zniedołężnienia są ciężarem ponad siły. A my w tej dziedzinie nie możemy nic pomóc. Nawet mimo bezwzględnych wskazań nie potrafimy zapewnić tym najbardziej potrzebującym miejsca w domu opieki społecznej. W Sosnowcu jest taki tylko jeden na ulicy Braci Smółków i miejsce w nim można uzyskać tylko wówczas, gdy któryś inny pensjonariusz tego domu umrze. Smutne to ,ale prawdziwe.

J. Krzeszowska: — Brakuje nam dla zaspokojenia najpilniejszych potrzeb seniorów, z dziedziny szeroko pojętej opieki, w całym mieście i jego odległych dzielnicach 20 terenowych opiekunów i co najmniej drugie tyle osób gotowych świadczyć pomoc pielęgniarską. Praca tych pierwszych rzutuje na jakość wszystkich naszych poczynań. Znają oni bowiem swoje środowiska, zbierają wywiady, ściśle współpracują z pielęgniarkami i lekarzami przy ZOZ-ach, umożliwiają nam dotarcie do wszystkich, którym pomoc nasza jest niezbędna. Coraz częściej w działalności PKPS-u przychodzi nam ocierać się o problemy znieczulicy społecznej. W dużych blokach, gdzie żyje się niemal anonimowo, obok młodych, zdrowych sąsiadów, w opuszczeniu i osamotnieniu przebywa chory, stary człowiek i nikt nie interesuje się jego losem.

Niedawno organizowaliśmy pomoc dla zniedołężniałej staruszki, żony po górniku. Ta nieporuszająca się o własnych siłach osoba, starająca się z dużym samozaparciem radzić sobie we wszystkich życiowych przeciwnościach, cztery dni leżała na podłodze własnego mieszkania, bezskutecznie sygnalizując otoczeniu swą bezradność. O tym, że wydarzyło się jej coś złego, sąsiedzi mogli wnioskować nie tylko z odgłosów wydobywających się z jej mieszkania, ale chociażby z niezabranego spod drzwi mleka. Nikt jednak nie pospieszył jej z pomocą...

A. Klimczyk: — Takie przypadki na terenie każdego z miast można by mnożyć w nieskończoność. Takim ludziom niezbędne są domy pomocy społecznej. I muszą one powstawać sukcesywnie, w miarę rozwoju naszych aglomeracji, podobnie jak żłobki, przedszkola czy szkoły. Ciągle traktuje się je w kategorii problemów wstydliwych. Dlaczego? Służby socjalne, darmowe obiady, zapomogi, ziemniaki czy węgiel na zimę, które możemy tym ludziom zaoferować — problemów nie rozwiążą, a same dobre chęci z naszej strony nie wystarczą. Co prawda w Dąbrowie Górniczej powstaje aktualnie na 130 miejsc nowoczesny dom opieki. Będzie czynny podobno w 1983 roku. Jest to jednak kropla w morzu potrzeb miasta, które ma tylko jeden tego typu obiekt, i to pamiętający okres międzywojenny, w Ząbkowicach.

Wiadomości Zagłębia: — Jakie rodzaje pomocy świadczonej przez instytucje opiekuńcze sprawdzają się, a jakie nie cieszą się popularnością u podopiecznych?

A. Klimczyk: — Sprawdzonym i dobrym działaniem na rzecz seniorów są wczasy na działce. W bieżącym roku w Dąbrowie Górniczej skorzystało z nich około 300 osób. Potrzeby były znacznie większe, bowiem ta forma została przez podopiecznych zaakceptowana i cieszy się uznaniem. Niektóre zakłady zaczynają, tak jak na przykład kopalnia „Generał Zawadzki", w porozumieniu z Pracowniczymi Ogrodami Działkowymi organizować odpoczynek dla swych rencistów. Tak więc w przyszłości na pewno o wiele więcej osób starszych skorzysta z tej formy wypoczynku bez oderwania od miejsca zamieszkania.

Nie zawsze możemy przekonać naszych podopiecznych do korzystania w darmowych obiadów. Staramy się im zaoszczędzić maksymalnie upokorzeń, nierzadkie były bowiem ostatnio przypadki, gdy z płaczem zwracali swoje obiadowe bony. Bo na tej, czy innej stołówce (na przykład w stołówkach WSS przy hucie „Katowice" nr 5 i 11) traktowano ich obraźliwie.

Są jednak i takie, do której staruszkowie chodzą bardzo chętnie i chwalą sobie tę formę pomocy (na przykład stołówka przy hucie „Dzierżyńskiego"). Wszystko więc obraca się wokół ludzkich postaw i zachowań, na które PKPS wpływ ma niewielki, ale społeczeństwo może zareagować należycie.

Wiadomości Zagłębia: — Jakiego rodzaju pomoc na rzecz seniorów świadczą zagłębiowskie zakłady pracy?

J. Krzeszowska: — Głównie zasilają budżet Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej dobrowolnymi datkami. Pomagają nam również, oferując na przykład, niepełnowartościowe wyroby dziewiarskie („Wanda", „Polkon") czy odzieżowe (ZPO „Bytom", spółdzielczość inwalidzka, WPHW). Zakłady użyczają również transportu, gdy przychodzi pora jesiennych dostaw ziemniaków, czy węgla dla naszych podopiecznych.

A. Klimczyk: — Do tych form pomocy warto włączyć i tę, która tradycyjnie ma miejsce w Dąbrowie Górniczej. Wiosną i jesienią lekarze (nie licząc oczywiście odwiedzin na wezwanie) wizytują PKPS-owskich podopiecznych, szczególnie tych niesprawnych i przewlekle chorych, kontrolując stan ich zdrowia. Ostatnio takie wizyty złożyli oni u 180 osób. Nie do pogardzenia jest także to forma, w której pośredniczą prokuratorzy i sędziowie. Ci pierwsi przypominają ich dzieciom o istnieniu zniedołężniałych chorych i starych rodziców i konieczności świadczeń alimentacyjnych. Ci drudzy — z tak zwanych „nawiązek" sądowych przekazują nam znaczne ilości pieniędzy, którymi w formie zapomóg okresowych czy pomocy rzeczowych możemy dodatkowo obdzielić naszych najbardziej potrzebujących podopiecznych.

Wiadomości Zagłębia: — Tyle słyszy się, że często nie pomoc materialna, ale serce okazane staremu człowiekowi w porę potrafi zdziałać wiele. Bowiem problem główny to wielkie osamotnienie.

A. Klimczyk: — Wiele jest w tym prawdy i często obserwujemy w swej działalności, że człowiek starszy spragniony jest kontaktu z innymi. Tutaj wspaniałe pole do popisu mają kluby seniora, organizacje młodzieżowe i dziecięce, KOSM-y itp. Działalność nie z okazji, nie od święta i nie na pokaz, ale zwyczajna — zapełni tę lukę. Jest to jednak zawsze działanie na rzecz sprawnych i zdrowych staruszków.

Wiadomości Zagłębia: — Co więc dla tych, którzy są unieruchomieni i przebywają w domach?

J. Krzeszowska: — Tym mamy do zaoferowania stosunkowo niewiele. Telewizor, radio i kontakty z opiekunkami. Gdy doczekamy domów opieki — może to będzie zupełnie inaczej wyglądać...

Wiadomości Zagłębia: — Z jakimi problemami w chwili obecnej borykają się PKPS-y?

A. Klimczyk: — Głównie z niedostatkami finansowymi. Inny problem — to ziemniaki i węgiel. Zawsze o tej porze roku nasi staruszkowie mieli te podstawowe dwa artykuły już dostarczone i pozwoliło im to na odrobinę komfortu i pewności jutra. A dziś? Możemy jedynie apelować na rzecz tych najbiedniejszych.

S. Dwornik: — W Sosnowcu odczuwamy dodatkowo potrzebę powołania do życia poradni geriatrycznej i wydaje nam się, że właściwa specjalistyczna opieka lekarska, wiele nabrzmiałych problemów ludzi starych, potrafi rozwiązać.

Nie wyczerpaliśmy wszystkich problemów związanych z działalnością opiekuńczą nad seniorami. Będziemy do nich wracać niejednokrotnie.

TERESA NOWAK



JESIENNE WIECZORY W DOMU KULTURY

To stary gmach. Zbudowany jeszcze w 1914 roku. Przez szereg lat pełnił funkcje publiczne — był siedzibą robotniczych organizacji związkowych. Po wojnie — miejsce zrzeszenia metalurgów zajęła zakładowa placówka kulturalno-oświatowa, czyli po prostu Dom Kultury przedsiębiorstwa FAKOP.

Kto nie zna budynku przy ulicy Związkowej w Sosnowcu, w którym mieści się kino „Metalowiec"

Wielbiciele nowych i starych filmów bywają w nim nader często. Trzeba przyznać, iż goszczą nie tylko na seansach fabularnych. Bardzo często zaglądają i do drugiej części gmachu tam, gdzie w nowo wyremontowanych salach mieści się Dom Kultury. DK „Metalowiec" przyjmuje w swe gościnne progi wszystkich chętnych. Jest placówką otwartą dla mieszkańców miasta. W długie, zimowe wieczory tam można znaleźć receptę na nudę.

Dom Kultury. Jaką obecnie funkcję spełnia w całym sytemie placówek oświatowych? Jakie zaspokaja potrzeby? Czy może z pełnym powodzeniem rywalizować z telewizją, dyskoteką i kinem?

Nie. Dom Kultury był tworem na miarę lat 40-tych i 50-tych. Pełnił istotną rolę w wychowaniu społeczeństwa w okresie, gdy radioodbiornik zaliczany był do przedmiotów luksusu, gdy rozrywka masowa — nie była popularyzowana przez publikatory.

Model — w czwartek zajęcia kółka szachowego, w piątek — spotkanie kibiców — przeżył się już dawno. Dziś nikt, dysponując telewizorem i magnetofonem, nie będzie gnał na drugi koniec miasta, by wspólnie posłuchać muzyki z płyt. Nikt też nie zrezygnuje z dyskoteki na rzecz zabawy zorganizowanej przez amatorów. Dom Kultury ma zbyt wielu i zbyt poważnych rywali, by mógł nadal grać rolę prominenta rozrywki i oświaty.

Ma jednak i dziś — Dom Kultury — pewne dosyć istotne szanse. Może przede wszystkim stać się placówką środowiskową. Taką, w której spotykać się będą przedstawiciele jednego, konkretnego kręgu społecznego — np. mieszkańcy osiedla, czy pracownicy przedsiębiorstwa.

Po drugie — przez modyfikację programu — zostać może DK ośrodkiem specjalizującym się w jakiejś dziedzinie, twórczości czy działalności amatorskiej. Może np. stać się siedzibą teatru poezji, czy zespołu muzycznego.

O tym, czy do Domu Kultury będą przychodzić ludzie — zadecyduje dobór odpowiednich programów artystycznych i oświatowych. Zapytajmy zatem, jakie powinny one być. Wyliczając je damy zarazem odpowiedź — jakie zainteresowania są najbardziej żywe we współczesnym społeczeństwie.

Mówi **Zdzisława Janus**, dyrektor Domu Kultury „Metalowiec" w Sosnowcu:

— Popularne imprezy tradycyjnie organizowane przez DK podzieliłabym na dwie zasadnicze grupy. Pragmatyczną i artystyczną. Do pierwszej zaliczyć można wszelkiego rodzaju kursy np. języków obcych, czy kroju i szycia, zajęcia z których uczestnicy wynoszą jakieś realne korzyści praktyczne tzn. nabywają jakichś potrzebnych w życiu umiejętności.

Do drugiej — imprezy typu amatorskiego i twórczego. A więc — koła zainteresowań, zespoły plastyczne, muzyczne i baletowe. Co charakterystyczne: dorośli interesują się raczej propozycjami z grupy pierwszej, dzieci zaś — z drugiej. Doświadczenie nauczyło mnie, iż frekwencja w Domu Kultury zależy w dużym stopniu od umiejętności odpowiedniego zareklamowania imprez. Naszych gości trzeba zachęcać, niekiedy przekonywać, że warto przyjść. Trzeba po prostu pokazać im, że i tu w DK, można spędzić czas równie dobrze, jak w domu.

Plan imprez należy zaś uzależnić od potrzeb i gustów bywalców. To oni są rzeczywistymi dyktatorami naszego programu. To najważniejsza reguła działalności współczesnej placówki kulturalno-oświatowej. Nie dla celów wyższych, lecz realnych zamówień społecznych.

Długie jesienne wieczory... Na przekór utartym sądom w Domu Kultury „Metalowiec" okna są zawsze rozświetlone. Codziennie odbywają się tu jakieś imprezy. Na parterze ćwiczy balet z dziecięcego Zespołu Pieśni i Tańca. W podziemiach klubo-kawiarni, urządzonej w stylu ludowym, spotykają się członkowie kół zainteresowań, w salach wykładowych trwają kursy.

Codzienne życie DK często przerywane jest jakimś niecodziennym wydarzeniem, raz będzie to spektakl Teatru Poezji, kiedy indziej koncert zespołu instrumentalnego.

Dom Kultury na Pogoni zwycięsko wyszedł z próby czasu. Uniknął losu podobnych placówek, gdzie gość rzadko uchylał drzwi wejściowych.

Gdzie zatem tkwi tajemnica powodzenia DK?

Chyba w metodzie otwartego programu — preferowanej przez kierownictwo placówki. W metodzie, która pozwala z jednej strony na szybką modyfikację ofert kulturalnych, z drugiej zaś — na zacieśnianie więzów środowiskowych.

HANNA WOJCZUK

PRODUKCJA RYNKOWA
Z ZPO BYTOM W SOSNOWCU

MĘŻCZYZNA DOBRZE UBRANY

Zakład Przemysłu Odzieżowego „Bytom" nr 8 w Sosnowcu szyje ubrania dla klientów krajowych i zagranicznych. Cieszy się u nich dużą renomą.

Na temat aktualnych wyników produkcyjnych zakładu rozmawiamy z jego kierownikiem **mgr Ireną Wilczek.**

— Zadania przewidziane planem jak dotąd udało nam się w pełni realizować. Biorąc pod uwagę minione trzy kwartały roku wykonaliśmy 51 proc. zadań eksportowych i 49 proc. krajowych. W sumie zrealizowaliśmy nasze zobowiązania w całości i wszystko wskazuje na to, że taki stan rzeczy utrzyma się do końca.

Nasze ubrania szyjemy dla klientów z całego kraju. Dostają je hurtownie i sklepy we wszystkich miastach wojewódzkich. Szczególną troską otaczamy nasze sklepy patronackie, firmowe w Sosnowcu, Katowicach i Łodzi. Staramy się, aby zawsze znajdował się w nich pełny asortyment naszych wyrobów i to jeżeli chodzi o wzór, jak i poszczególne rozmiary. Myślę, że jak do tej pory udaje nam się dobrze wykonywać nasze zadania. Klienci są zadowoleni, ilość reklamacji jest znikoma. W tym miejscu chciałabym zaznaczyć, że prawie połowa naszych wyrobów na rynek krajowy opatrzona jest znakiem jakości. Chyba świadczy to o tym, że ubrania szyte w ZPO są dobrze zrobione.

Wiadomości Zagłębia: — Rynek krajowy, to jedna strona medalu, a jak wyglądają sprawy eksportu?

I. W.: — W tej chwili mamy trzech zagranicznych odbiorców z Kanady, Libii i ZSRR — konkretnie wysyłamy i sprzedajemy nasze towary w domu „Mody Polskiej" w Moskwie. Nasi zagraniczni klienci zaopatrują się u nas w ubrania bawełniane, ze sztruksu i pluszu oraz wełniane, trzyczęściowe, rodzaju klubowego i wizytowego. Część ubrań bawełnianych jako pozostałości poeksportowe trafia do naszych sklepów.

WZ: — Czy obecnie wyczerpaliście już wszystkie moce produkcyjne, czy też możecie szyć jeszcze więcej? Pytamy o to bowiem popyt na ubrania z ZPO „Bytom" jest duży.

I. W.: — W tym roku szyjemy ubrania w 19 wzorach i rzecz jasna w różnych rozmiarach. Co prawda cykl produkcji jest w pełni zmechanizowany, ale nie zautomatyzowany. Zresztą pewnych operacji w naszym zawodzie nie da się zautomatyzować i tę część pracy musimy wykonywać ręcznie. W związku z tym nie dysponujemy większą mocą przerobową. Co prawda można by zwiększyć ilość szytych przez nas ubrań, ale odbyłoby się to kosztem jakości naszych wyrobów. Do takiej sytuacji nie chcielibyśmy jednak dopuścić.

W. Z.: — Rytmiczna produkcja w dużym stopniu uzależniona jest od dostaw surowcowych i sprawności parku maszynowego jaki posiadacie.

I. W.: — Jeżeli chodzi o surowiec to nie możemy na razie narzekać. Mamy go w wystarczającej ilości, a gdy go zaczyna brakować to korzystamy z zapasów przedsiębiorstwa.

Inaczej natomiast przedstawia się sprawa parku maszynowego. Większość urządzeń, na których pracujemy, to maszyny zagraniczne. W momencie, gdy następuje awaria mamy kłopoty typu: brak części zamiennych. Jako kierownik zakładu bardzo pragnęłabym, aby ta sytuacja uległa zmianie, aby można było do niezbędnego minimum zredukować przestoje poszczególnych urządzeń. W znacznym stopniu ułatwiłoby to nam pracę.

W. Z.: — Na koniec naszej rozmowy może jeszcze jedno pytanie: jak zareagowała wasza załoga na zmiany i wydarzenia ostatnich miesięcy w kraju?

I. W.: — Muszę przyznać, że załoga zakładu doskonale zdała egzamin w tych trudnych dniach. Wszędzie panował spokój, dyskutowano bardzo wiele, ale produkcja na tym nie ucierpiała. Co prawda w dniu strajku ostrzegawczego był jednogodzinny przestój w pracy, ale załoga bardzo szybko nadrobiła straty. Nie było poza tym żadnych poważniejszych przestoi, czy zakłóceń w procesie produkcji.

ZPO „Bytom" w Sosnowcu pracuje więc całą parą. Zakład wykonuje swoje zadania, na rynek do naszych sklepów dostarczane są kolejne partie modnych, dobrze uszytych ubrań. Dobrze, że choć tu nie trzeba będzie stać w długich kolejkach.

(zm)

NAD WODĄ WIELKĄ I CZYSTĄ...

PRZEMSZA należała niegdyś do najpiękniejszych i najczystszych rzek w Polsce. Jeszcze nie tak dawno — w jej rozlewisku, w Parku Sieleckim w Sosnowcu, można było łowić ryby.

Obecnie — w brudnej, zamulonej wodzie — leniwie toczącej nurty w betonowym ujęciu — znaleźć można wszystko z wyjątkiem ryb i roślin. Bo Przemsza jest obecnie ściekiem. To bardzo mocne stwierdzenie, lecz niestety realnie określające stan faktyczny. Brudna cuchnąca woda w rzece nie zasługuje na inne miano. Przemsza już dawno przestała być ozdobą miasta. Nie przysparza mu — ani zdrowia, ani urody.

Przemszę można oczyścić. Można w niej także przywrócić życie biologiczne. Dalekosiężne plany rozwoju niepisanej stolicy Zagłębia przewidują budowę potężnej oczyszczalni Radocha 2. Giganta, który wydatnie przyczyni się do całkowitej realizacji idei rekultywacji wód rzeki.

Radocha 2 — sprzężona ze starszymi sosnowieckimi oczyszczalniami miejskimi i zakładowymi zapewni Przemszy powrót do natury.

Dobowa wydajność giganta — przekroczy liczbę 216 tysięcy m sześciennych ścieków.

Ale:

Radocha 2 powinna rozpocząć pracę w 1985 roku. Na razie jednak wcale się na to nie zanosi. Inwestor — Okręgowa Dyrekcja Rozbudowy Miasta — opóźnia pracę z braku limitów przerobowych.

Radocha 1 — starsza siostra superinwestycji — zbudowana — została kosztem około 65 milionów złotych. Obecnie uważana jest za najnowocześniejszą oczyszczalnię w mieście. Oddano ją do rozruchu w roku 1974. Rozruch ten oficjalnie jeszcze nie został zakończony. Specjalnie powołana komisja wysunęła bowiem zbyt wiele zastrzeżeń. Dotyczyły one w głównej mierze — usterek jakościowych — budynku i urządzeń.

A urządzenia te były prototypowe. Jedyne w kraju, rewelacyjne i nowoczesne. Wprowadzone na drodze eksperymentu. W praktyce okazało się, że ktoś popełnił błąd. Nie zawsze ideały dają się ucieleśnić.

Radocha 1 — jednak pomimo wszystko pracuje. Dzięki staraniom podjętym przez kierownictwo i kadrę techniczną zakładu. Ludzie ci uruchomili dwa wydziały oczyszczalni — olbrzymim nakładem wysiłku. Społecznie. Systemem gospodarczym.

Radocha 1 — oczyszcza 27 tys. m sześc. ścieków na dobę. To kropla w morzu rzeczywistych potrzeb środowiska. Warto wiedzieć również, iż pozbawiona zanieczyszczeń woda trafia do Przemszy. To ma swój głębszy sens — zmniejsza się w ten sposób stężenie brudu w rzece. Z tym — że kilka kilometrów poniżej ujęcia oczyszczalni Radocha 1, w Mysłowicach — do koryta wlewane są ścieki z zakładów przemysłowych. Fakt ten należy chyba pozostawić bez komentarza.

Odnośnie przemysłu:

Istotnymi ogniwami w rozgałęzionej sieci przedsiębiorstw oczyszczających — są urządzenia zakładowe. Teoretycznie — woda pobierana z rzeki przez fabrykę — powinna wracać do niej czysta.

Zakłady małą jednak przywiązują wagę do zdrowia środowiska. Świadczą o tym wysokie kary — rokrocznie płacone przez poszczególne przedsiębiorstwa. Niekiedy dochodzą one do sumy 10 tysięcy złotych za dobę.

W wielu zakładach — oczyszczalnie pracują źle lub nie działają w ogóle. Nie wróży to Przemszy nic dobrego. Rzeka nie oczyszczona należycie jest jeszcze dodatkowo zatruwana. Niezbyt wesoły obraz przyszłości wyłania się przed nami. Zagłębiowska rzeka — z całą pewnością nie powróci w najbliższym czasie do stanu pierwotnego.

Długo jeszcze Przemsza — będzie przypominała brudne bajoro. Długo jeszcze spacer bulwarami przypominać będzie przechadzkę nad rozlewiskiem ścieków.

Nie zawsze bowiem myślimy o konsekwencjach jakie przynoszą pochopne decyzje, niefrasobliwość i zła robota.

Nie zawsze zakłada się wyższość natury nad przemysłem.

(haw)

POLECAMY TĘ LEKTURĘ

W POLSKIM KRASIE

„Wyżyna Krakowsko-Wieluńska jest bramą niezwykłych kontrastów, łączącą w sobie cechy wielu regionów geograficznych naszego kraju. Występują tu obok siebie, jak w wielkim muzeum natury, elementy przyrody różnych, bardzo odległych nieraz obszarów".

Ten fragment tekstu pochodzi z przewodnika, który pragniemy polecić naszym Czytelnikom. Już niedługo rozpocznie się okres jesiennej szarugi, potem śnieg na długo pokryje szlaki jurajskich Orlich Gniazd. Warto by więc może, w czas chłodniejszych pór roku, za pomocą ciekawej lektury, przygotować się do przyszłych, letnich wędrówek.

Miłośnicy przyrody Wyżyny Krakowsko-Częstochowskiej z całą pewnością chętnie sięgną do książek, które dokładnie opisują uroki tej krainy geograficznej. Wśród całego zestawu pozycji — szczególnie godna polecenia wydaje się praca Stefana Michalika pt. „Wyżyna Krakowsko-Wieluńska", wydana przez „Wiedzę Powszechną" w serii „Przyroda Polska". Już sam tytuł sugeruje jej tematykę.

Fauna i flora Jury, jej geograficzne i geologiczne ukształtowanie, a także historia tworzenia się krasu — oto niektóre tylko zagadnienia poruszone przez autora.

Niektóre, bo w publikacji znaleźć można również — rozdziały poświęcone ochronie przyrody i roli człowieka w kształtowaniu współczesnego oblicza flory Wyżyny.

Dla turystów szczególnie cenne będą fragmenty poświęcone charakterystyce parków krajobrazowych, rezerwatów przyrody i uroczysk. W osobnym rozdziale omówione są najatrakcyjniejsze trasy wycieczek, z uwzględnieniem możliwych połączeń komunikacyjnych, itp.

W bardzo rzetelny sposób Stefan Michalik opracował zestaw jurajskich parków przyrody. Tekst bogato ilustrowany mapami i rysunkami — służyć może jako doskonały przewodnik turystyczny.

Jakie są najważniejsze zalety tej książki? Po pierwsze — jej staranny pod względem literackim, a jednocześnie prosty i klarowny język.

Po drugie — rzetelna, naukowa informacja. Bardzo bogata w sposób kompleksowy przedstawiająca zjawiska przyrodnicze regionu.

Po trzecie — publikacja ta może stanowić cenny nabytek dla osób interesujących się biologią ponieważ autor zamieszcza w niej rozbudowany dział bibliografii, a także polsko-łaciński skorowidz nazw roślin i zwierząt.

Niebagatelną zaletą książki jest również szata graficzna. Miękkie okładki i niewielki format — sprawiają, że z łatwością zmieści się ona w plecaku lub torbie podróżnej.

Z pewnością zawiedzie się ten, kto w przewodniku szukać będzie informacji na temat dziejów zasiedlenia Jury. Informacji o zabytkach architektury szukać musimy w innych pozycjach wydawniczych. W książce Stefana Michalika znajdujemy tylko obraz przyrody — bogaty i urzekający, jak kraina którą opisuje.

(haw)

DUALIZM ZWIĄZKOWY I JEGO PROBLEMY

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

przez przypadek wyświetlić banalną sprawę zasiłku pogrzebowego jeszcze z maja. Pracownik w ostatniej chwili dostał to, co mu się należało i teraz ludzie przychodzą z różnymi problemami.

W czasie spotkania z Komitetem Założycielskim musieliśmy wielokrotnie przerywać rozmowę, bo interesantów nie brakowało. Przychodzili młodzi i starzy, renciści, emeryci i pracownicy kopalni. Każdy składał na piśmie swój akces.

W. Z.: — Czym ich przyciągacie do nowych Związków?

— Chyba tylko tym, że całe nasze działanie podporządkowujemy wyłącznie ich interesom, które są naszymi wspólnymi. Uwierzono nam. Czujemy się zobowiązani do dobrej, uczciwej pracy na rzecz naszych kolegów. Nie jest nam łatwo tym bardziej, że „Solidarność" po dziś dzień, mimo — że tego żądamy, nie uzyskała osobowości prawnej. Dopóki to nie nastąpi nasi związkowcy będą równocześnie członkami starego ZZG, który nadal istnieje w kopalni. Ale odkąd powstał Komitet Założycielski „stara" Rada nie decyduje samodzielnie w żadnej sprawie. Nawet o zasiłkach czy zapomogach.

Mamy za sobą większość załogi. Przy ZZG została tylko część ludzi, kasa, osobowość prawna i numer konta. Czekamy aż reszta pracowników przyjdzie, by łącznie ze „starą" Radą wpisać się do „Solidarności".

W. Z.: — Czy taki dualizm związkowy nie utrudnia działania?

— Utrudnia, ale dopóki nie mamy osobowości prawnej, to czy istnieje inne wyjście? Mamy związane ręce. Pragniemy też jak najszybciej ją uzyskać, a ta niepewność nie polepsza nam samopoczucia. Działamy legalnie, ale nie mamy osobowości prawnej i możemy funkcjonować jako normalna instytucja. Ale proszę przyjechać po rejestracji. Wtedy wspólnie policzymy ilu zostało w tych „starych" Związkach?

Na razie kontrolujemy zasadność przyznawanych nagród z funduszu zakładowego, mieszkań, uczestniczymy w sprawiedliwym podziale płodów rolnych, by wszyscy dostali jednakowo. I tutaj ludzie żalą się na nieuczciwość innych. Aktualnie mamy sprawdzić, czy nie jest przypadkiem pomówieniem — sprawa jednego z rozwożących ziemniaki pracowników, który jakoby sobie z tego tytułu, przywiózł ich tonę, gdy przyznaliśmy na członka rodziny 75 kg. Chcemy występować w interesie ludzi, bronić ich, pragniemy też by sprawnie przebiegało wydobycie. A tutaj napotykamy już na różne problemy.

Za zakład i nas samych nie mamy się co wstydzić. Dotychczas pracowaliśmy dużo i dobrze. Byliśmy zawsze jedną z lepszych kopalń w resorcie. Tak będzie i dalej. Chociaż jest nam wcale nie łatwo. Brakuje części zamiennych do maszyn dołowych. Zdarza się, że nie mamy przygotowanego na czas frontu robót. Myślimy, że to wszystko trudności przejściowe. Plan wykonujemy i sądzę że będzie tak dalej, kraj przecież czeka na naszą pracę i jej owoce.

W. Z.: — Jakie załoga zgłosiła postulaty, i ile już rozpatrzono?

— Było ich dużo (97), bardzo różnorodnych. Do dziś uporaliśmy się z sześćdziesięcioma. Konsekwentnie, co jakiś czas weryfikujemy sposób ich załatwiania. Wiele wniosków dotyczyło płac górniczych, które zależą od wielu elementów, przy czym znaczny udział mają te z nich, które są związane z obecnością na stanowisku, a nie osobistym i wymiernym wkładem pracy. Ponadto były i takie, które dotyczyły, na przykład, służby zdrowia i jej zbyt słabego rozeznania w warunkach działania na poszczególnych stanowiskach pracy, odzieży ochronnej i skrócenia czasu jej używania, użytkowania maszyn i urządzeń górniczych, wynagradzania pracowników powierzchniowych, różne problemy socjalno-bytowe itp. Wiele postulatów wykazywało wieloletnie zaniedbania w toku rozpatrywania najżywotniejszych ludzkich potrzeb. Każdy wniosek rozpatruje specjalna komisja działająca przy kopalni kierując go do odpowiednich, kompetentnych organów, które nadają mu tryb i termin realizacji.

W. Z.: — Co sądzicie o strajkach?

— Uważamy, że strajk to ostateczność. Sądzimy, że niewiele on rozwiązuje, a tylko pogłębia kryzys. My chcemy pracować i wykonywać swoje zadania. Bo tylko w tym działaniu widzimy realną drogę wyjścia z impasu. Jeżeli jednak zajdzie potrzeba, jeżeli nie zostanie zatwierdzony statut i osobowość prawna „Solidarności" — to nie wiemy, czy nie sięgniemy po ten środek. Bowiem „Solidarność" jest dla nas robotników dziś sprawą bardzo ważną — najżywotniejszą. Wierzymy, że dzięki niej nasze głosy dotychczas pomijane i lekceważone, dotrą do właściwych osób. Krajem zarządzać się będzie lepiej, sprawiedliwiej i odpowiedzialniej. Nie powtórzy się rok 1980, z jego konsekwencjami. Wierzymy w odnowę i w to, że podobne praktyki — o jakich informowała naszą górniczą brać załoga kopalni „Zabrze" — nie będą miały miejsca. Zażądaliśmy zresztą w tej sprawie szczegółowych wyjaśnień.

— Dziękujemy za rozmowę.

TERESA NOWAK

W SOSNOWIECKIEJ PSM

INTERESUJĄCE SPOTKANIA MELOMANÓW

Dużą popularnością wśród sosnowieckich melomanów cieszą się koncerty organizowane w sali kameralnej Państwowej Szkoły Muzycznej w Sosnowcu. Koncerty te propagują muzykę polską i obcą zdobywając coraz większą ilość słuchaczy, reprezentujących różne środowiska zawodowe i społeczne.

Świadczyć o tym może ostatni koncert zorganizowany z okazji „Dnia Nauczyciela", w którym młodzi artyści dali wyraz swoim umiejętnościom artystycznym.

W koncercie wystąpili: **Jolanta Słupina** — uczennica Państwowej Ogólnokształcącej Szkoły Muzycznej II Stopnia im. K. Szymanowskiego w Katowicach, z klasy fortepianu Haliny Madetko i **Ewelina Mańka** — fortepian, z klasy Heleny Drath.

Młode pianistki wykonały A. Chaczaturiana dwa tańce, na dwa fortepiany. Wystąpiła również **Beata Wawra** z klasy fortepianu Barbary Kalińskiej-Weil. W jej wykonaniu usłyszeliśmy C. Debussy'ego — Arabeskę E-dur. Na skrzypcach grał **Paweł Domański** — student Akademii Muzycznej im. K. Szymanowskiego w Katowicach z klasy profesora Pawła Świętego. W jego wykonaniu usłyszeliśmy N. Paganiniego — Cantabile; soliście akompaniowała Jadwiga Ciechanowicz. Ponadto w koncercie wystąpił **Jan Waja** — akordeon guzikowy — absolwent Akademii Muzycznej w Katowicach, który studiował u doc. Joachima Pichury. Artysta wykonał A. Repnikowa — Capricio oraz W. Zolotariewa — Sonatę, część IIII.

Wszyscy wykonawcy zaprezentowali młodzieńczy temperament i duże umiejętności artystyczne. Wiersze recytowały: Beata Wiśniewska, Małgorzata Jelonek, Agnieszka Kryczek, Joanna Tajchman, Agata Kabała, Sylwia Stępniewska, Ewa Żaba, Monika Ciecierega i Joanna Kozioł — uczennice PSM w Sosnowcu z klasy Małgorzaty Jach. Koncert prowadziła Irena Służałek.

BRONISŁAW OLEŚ

Z cyklu: NASZE MIASTA



Osiedle Rudna IV w Sosnowcu.

JAK KORZYSTAĆ Z WOLNYCH SOBÓT?

Po kilkuletnim, stopniowym zwiększaniu ilości wolnych sobót, rząd przedstawił w Sejmie propozycje wprowadzenia w 1981 roku wszystkich wolnych sobót. Nie była to łatwa decyzja, ponieważ nie wzrosła jeszcze na tyle wydajność pracy, żeby nie odbiło się to na finalnym produkcie narodowym. Dlatego zastosowano na razie kompromisowe wyjście i tydzień pracy został skrócony do 42,5 godziny. Decyzja ta została przyjęta na ogół w zadowoleniem, niemniej spotkała się z żywą dyskusją, bo rzeczywiście pytań jest niemało. Jak będzie funkcjonował handel, komunikacja miejska i inne usługi? Jakie rozwiązanie przyjąć w szkołach i przedszkolach? Czy mamy warunki optymalnego wykorzystania dodatkowego czasu wolnego?

Chodzi tu o takie rozwiązania, które przyniosą zadowolenie i autentyczną korzyść z tej decyzji całemu społeczeństwu.

Warto chyba sięgnąć po doświadczenia zagranicznych przyjaciół, którzy dobrodziejstwo wolnej soboty znają dłużej niż my. Wszędzie czynne są sklepy przynajmniej do godziny 13, w ZSRR pracują nawet jak w dni powszednie. Normalnie funkcjonują też szkoły (oprócz Czechosłowacji), przedszkola i żłobki. Trudno bowiem wyobrazić sobie realizację napiętego programu szkolnego w skurczonym wymiarze czasu. Jednak wielu nauczycieli zauważy w tym miejscu, że w wolne soboty w sposób widoczny spada obecność na zajęciach, co odbija się na efektywności prowadzonych lekcji. Można by więc zastosować NRD-owskie wyjście: tu w szkołach na sobotę zaplanowane są zajęcia mające ulgowy charakter.

A jak ten problem widzą nasi Czytelnicy? Oto niektóre wypowiedzi:

Maria Kowalik — kierowniczka sklepu spożywczego:

— Jestem bardzo zadowolona z zapowiedzianej decyzji o wprowadzeniu wszystkich wolnych sobót. Uważam, że powinna ona objąć wszystkich, nie wyłączając pracowników handlu. Do tej pory klienci potrafili zaopatrzyć się na trzydniowe święta, więc nie widzę potrzeby funkcjonowania sieci handlowej w wolne soboty. Dla umożliwienia sprawnych zakupów sklepy powinny być dłużej otwarte w piątek i mieć zapewnione odpowiednie zaopatrzenie w artykuły spożywcze. Nie zadowalałby mnie system pracy w soboty z możliwością uzyskania dnia wolnego w tygodniu, gdyż nie miałabym okazji do wspólnych wypadów za miasto z rodziną.

Zbigniew Ciastoń — pracownik Biura Zbytu Cementu.

— Do tej pory wolne soboty przeznaczano na zakupy i wielkie sprzątanie w domu. Uważam, że sklepy nie powinny pracować w te dni, oprócz nielicznych dyżurujących z podstawowymi artykułami spożywczymi. Wolna sobota powinna oznaczać wypoczynek, a nie stanie w kolejkach.

Jaki to powinien być wypoczynek? Wydaje mi się, że głównie wyjazdy poza miasto, w Beskidy czy gdzieś do lasu. Wymaga to odpowiedniego przygotowania bazy turystycznej i przede wszystkim sprawnej komunikacji, która musi zapewnić regularne połączenia. Jej pracownicy mogliby odbierać dzień wolny w innych dniach tygodnia.

Helena Bem — prządka z „Politexu":

— Najważniejsza sprawa, która przewija się w naszych rozmowach na temat wolnych sobót — z których bardzo się cieszymy — sprowadza się do pytania: co z dziećmi w wieku szkolnym? Większość z nas jest matkami i trudno zaplanować wolną sobotę jeżeli dziecko do południa znajduje się w szkole.

Inny problem, który nas nurtuje — to praca handlu. Osobiście chciałabym, żeby w wolne soboty funkcjonowały placówki branży przemysłowej, gdyż w ciągu tygodnia nie ma czasu na wspólne poważne zakupy. Wolne soboty powinny oznaczać czas dla rodziny, a dobrze wykorzystane będą na pewno owocować wydajniejszą i lepszą pracą.

* * *

Jak widać z przytoczonych opinii — zdania na temat wolnych sobót są zróżnicowane i zawierają szereg propozycji. Nikt jednak nie wątpi w słuszność podjęcia tej decyzji, chodzi tylko o jak najoptymalniejszy sposób ich wykorzystania przez ludzi pracy.

Czekamy na dalsze głosy naszych Czytelników w dyskusji na temat wolnych sobót.

Notował: A. W.

NA WYSTAWIE W PKZ

DOROBEK MŁODYCH PLASTYKÓW

DĄBROWA GÓRNICZA

W minionym tygodniu w Pałacu Kultury Zagłębia otwarto wystawę dotychczasowego dorobku artystycznego uczniów Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych.

Jest to pierwsza tego typu ekspozycja prac młodych twórców, dająca możliwość konfrontacji tego, czego się nauczyli z odczuciami i gustami szerszej grupy widzów.

W Galerii PKZ pokazano kilkadziesiąt prac utalentowanej grupy plastyków z dąbrowskiej szkoły. Przeważały akwarele i grafika, prezentowano również rysunki, szkice i rzeźbę. Niebanalne ujęcie niektórych tematów, poprawne posługiwanie się kolorem, interesujące interpretacje składają się na to, że wystawę tę ogląda się z dużą przyjemnością. Młodzi plastycy z roku na rok poprawiają swoje umiejętności warsztatowe, nie są to już tylko prace na zadany temat, ale wartościowe, przemyślane pod względem artystycznym i technicznym małe dzieła sztuki.

Pierwsza prezentacja prac uczniów dąbrowskiego liceum była więc udana. Wszystkich gorąco zapraszamy do obejrzenia ekspozycji w Galerii PKZ. Warto! (zm)

»Niemcy« i »Odwety« W UCZNIOWSKIEJ INTERPRETACJI

ŚRÓD imprez towarzyszących uroczystości odsłonięcia pomnika Leona Kruczkowskiego w naszym mieście do szczególnie oryginalnych zaliczyć należy konfrontację zespołów teatralnych szkół ponadpodstawowych, prezentujących inscenizacje fragmentów utworów tego wybitnego pisarza.

W ubiegłym tygodniu obejrzeliśmy spektakl, na który złożyło się pięć inscenizacji przygotowanych przez młodzież. I LO im. W. Rozdzieńskiego, III LO im. B. Prusa, Technikum Hutniczo-Mechanicznego, IV LO im. S. Staszica, Technikum Kolejowego im. T. Zapały.

Obejrzeliśmy inscenizacje dramatów Leona Kruczkowskiego takich jak „Niemcy", „Pierwszy dzień wolności", „Odwety", „Juliusz i Ethle", fragmentów prozy, m. in. „Szkice z piekła uczciwych" i dwa spektakle specyficzne dla teatru faktu, prezentujące bogatą biografię pisarza.

Młodzi wykonawcy recytowali również piękne strofy poezji Leona Kruczkowskiego, m. in. wiersz pt. „Elegia na śmierć Stefana Żeromskiego", fragmenty publicystyki np. słynną wypowiedź pisarza pt. „Dlaczego jestem socjalistą?" oraz listy pisarza do przyjaciół i rodziny.

Chociaż spektakl był pewnego rodzaju składanką, bo przecież prezentował różne, odmienne pod względem rodzaju i gatunku artystycznego dzieła, w ostatecznym kształcie stanowił imprezę zwartą i logicznie skontruowaną.

Wszystkie programy znalazły uznanie w oczach jury, czego dowodem równorzędne, piękne nagrody w postaci rzutników pisma, ufundowane przez Wydział Oświaty i Wychowania i dyplomy od Wydziału Kultury i Sztuki.

Szczególne podziękowania należą się nauczycielom, którzy kierują zespołami teatralnymi, w Technikum Hutniczo-Mechanicznym — mgr **Krystynie Mrozik**, w Technikum Kolejowym — mgr **Joannie Fili**, w I LO — mgr **Małgorzacie Mucha**, w III LO — mgr **Ewie Gawęckiej** i mgr **Bożenie Młynarskiej**. Wśród wykonawców wyróżnili się: z I LO **Bożena Dachowska, Grzegorz Musiał**, z III LO: **Agnieszka Musialik, Renata Bucke, Urszula Wawrzyn, Magdalena Szopa, Leszek Piaselka, Tomasz Sosnowski**, z Technikum Hutniczo-Mechanicznego: **Jolanta Podgórska, Jolanta Sołtysik, Ewa Okrasińska, Danuta Kubik, Mirosław Mulczyk, Arkadiusz Przecherski, Marek Kiecka, Paweł Adamczyk**, z Technikum Kolejowego — **Ewa Miłosierna, Marek Styczyński, Zbigniew Jeziorski, Zbigniew Gromadka, Jacek Tarnowski, Wiesław Rolka, Małgorzata Czerwińska, Anna Kik.**

W trakcie uroczystości rozdano również nagrody książkowe uczniom, którzy napisali najlepsze recenzje utworów L. Kruczkowskiego w konkursie literackim.

Impreza ta towarzysząca uroczystości odsłonięcia pomnika pisarza, premierze dramatu „Niemcy" oraz sesji naukowej zorganizowanej przez UŚl., stała się równie ważnym elementem obchodów 80-lecia urodzin pisarza.

BARBARA POZOR

WŁODZIMIERZ WÓJCIK

LEON KRUCZKOWSKI

8. »Kordian i cham« w oczach krytyki literackiej

Powieść *Kordian i cham* była wydarzeniem literackim w międzywojennej Polsce wywołującym niezwykle żywe spory i dyskusje. O ile w pierwszej fazie jej recepcji oceny miały ton spokojny, o tyle w latach późniejszych — poczynając od roku 1934—1935 — sytuacja zasadniczo zmieniła się. Wybuchł spór ideowo-polityczny, który osiągnął bardzo wysoką temperaturę intelektualną i emocjonalną. Trafnej charakterystyki dokonał Tadeusz Boy-Żeleński, wskazując na dziwne paradoksy związane z jego treścią i formami. Pisał on w roku 1935:

„(...) książkę tę, wymierzoną przeciw szlachcie i jej roli w epoce przedpowstaniowej przyjęła nasza szlachecka i konserwatywna prasa nader życzliwie; skarcił natomiast autora na łamach „Wiadomości Literackich" sam... Karol Radek, zarzucając mu, że nie docenił patriotyzmu polskiej klasy przodującej i w ogóle idealnych pobudek w kształtowaniu się dziejów. Paradoks ten dałoby się wytłumaczyć. Radek ma marksizmu w literaturze po dziurki w nosie, jest nim przesycony; podczas, gdy w Polsce wszyscy po trosze — świadomie czy nieświadomie — odczuwają jego potrzebę i oczekują talentów, które by zaszczepiły piśmiennictwu nieco materialistycznego pojmowania dziejów, przewietrzając lamus starych narodowych rekwizytów".

Boy-Żeleński stwierdzał dalej, iż utwór Kruczkowskiego zaspokajał tego rodzaju rzeczywiste potrzeby społeczne, po wtóre — że pisarz z dużym talentem spożytkował autentyczny materiał nauczyciela z Brodni, przedstawił stosunki panujące między dworem i wsią, stosunki pełne napięć i konfliktów, których siła kazała chłopu widzieć w powstaniu ruch raczej mu obcy, a w carze — w tym konkretnym przypadku — dopatrywać się nie wroga, a raczej opiekuna i ewentualnego obrońcy. Kruczkowski zdaniem Boya-Żeleńskiego, w swojej powieści „dał oświetlenie" powstania listopadowego. Idąc tropami naukowych spostrzeżeń historyka Wacława Tokarza, ukazał nastroje niezadowolenia w Szkole Podchorążych, grożące wybuchem, ale jednocześnie postawą lojalistyczną Kordiana — Czartkowskiego wobec cara. Wybitny krytyk nie bardzo aprobował u Kruczkowskiego nadmierną tendencyjność ,a nawet demagogię — jak sam twierdził. Zastrzeżenia jednak zostawił na boku. Uważał, że Kruczkowski położył duże zasługi w procesie rewizji *„dawnego szlachecko-patriotycznego banału(...)"*.

Generalnie pozytywna ocena Boya-Żeleńskiego *Kordiana i chama* nie objęła już przeróbki scenicznej i samego przedstawienia w teatrze „Comoedia". Sztuka pozostała raczej „ilustracją powieści niż samoistnym tworem scenicznym" — stwierdzał recenzent. „W nowej formie dawna materia powieściowa została skurczona, uzyskała nazbyt skrótowy, a nawet „stenograficzny" wymiar. Zwłaszcza zawiodło — zdaniem Boya — zakończenie, które wypadło stosunkowo blado.

Na temat powieści wypowiadał się także Karol Irzykowski, który akcentował jej znaczenie. Zestawiał utwór z takimi wybitnymi dziełami, jak *Przedwiośnie* oraz *Turoń* Stefana Żeromskiego. Raził go jednak w *Kordianie i chamie* pewien schematyzm w sposobie kompromitacji powstańców oraz brak uczuciowości. W konkluzji przecież stwierdzał: *„Można powiedzieć że od czasu gdy Wyspiańskiego Konrad w »Wyzwoleniu« zwalił geniusza romantycznego do podziemi Wawelu i zamknął go tam skutecznie, nie było sympatyczniejszego skandalu rewizjonistyczne-go w polskiej literaturze"*. W innych wypowiedziach krytyków z kręgu liberalnego (W. Zawodziński, A. Galis, W. Syrczuk, L.. Piwiński) oceniano powieść Kruczkowskiego pozytywnie — niekiedy nawet entuzjastycznie. Podkreślano duży talent pisarski autora. Zgłaszano jedynie zastrzeżenia dotyczące płaszczyzn: ideologicznej i historycznej utworu, ale były one utrzymane w tonacji spokojnej.

W prasie prorządowej *Kordian i cham* spotkał się również z przychylnym przyjęciem. Widać to było w wypowiedziach Tadeusza Sinki („Ilustrowany Kurier Codzienny"), Tadeusza Kudlińskiego („Gazeta Literacka"), Marii Czapskiej („Droga",) Tymona Terleckiego („Pion"). Wspomniani recenzenci traktowali utwór głównie jako powieść historyczną i właśnie w odniesieniu do tej jego strony formułowano zastrzeżenia i uwagi. Mówiono o „niepoślednie j' sile artystycznego wyrazu, dużej świeżości w spojrzeniu pisarza na przeszłość. Uznaniem darzyła Kruczkowskiego Zofia Starowiejska-Morstinowa, recenzentka katolickiego „Przeglądu Powszechnego". Z zainteresowaniem o debiucie pisały czasopisma ruchu ludowego. Wojciech Skuza na łamach mieszlęcznika „Młoda Polska Myśl Ludowa" stwierdził, że Kruczkowski *„zasłużył sobie na miano pierwszego chłopskiego pisarza powieści historycznej, chłopskiej"*. Uznanie dla rangi artystycznej debiutu oraz aktualnej wymowy *Kordiana i chama* wyrażały recenzje ogłaszane w prasie socjalistycznej (Piechal, Liebermann). Zdecydowanie zaś negatywne stanowisko wobec Kruczkowskiego zajęli krytycy ze sfer endecji.

Temperaturę w wiarę spokojnej dyskusji podniosło wystąpienie Karola Radka, reprezentanta komunistycznej lewicy, zmiana stanowiska Karola Irzykowskiego — który w 3 lata po dość pochlebnej recenzji cofnął uznanie dla Kruczkowskiego — oraz artykuł Jana Krzesławskiego (J. Cynarskiego).

W ogłoszonej na łamach „Wiadomości Literackich" rozprawie krytycznej *Polska powieść rewolucyjna* Radek wyszedł od uznania dla powieści napisanej z pozycji chłopskiej oraz uderzającej w utrwalony system legend i mitów, narosłych w ciągu dziesięcioleci. Jednocześnie zaatakował Kruczkowskiego za fałszywe ukazanie przyczyn wybuchu powstania listopadowego i tłumaczenie wystąpienia podchorążych doznaniem osobistego zawodu na tle awansów. W ostrych słowach zarzucał pisarzowi brak przedstawienia w powieści ucisku carskiego, brak „rzetelnego" obrazu polskiego społeczeństwa początku XIX wieku oraz „nurtu patriotyczno- demokratycznego" w ruchach narodowowyzwoleńczych.

Radek był wyraźnie uczulony na sprawy dotyczące problematyki narodowej. Po roku 1923 komuniści zaczęli przezwyciężać tak zwane błędy luksemburgizmu, wyrażające się w niedocenianiu dotąd tej problematyki. Znalazł ich ślady w powieści Kruczkowskiego, stąd jego ostra reakcja i oskarżenie pisarza o — jak się wyraził — „bękarci ekonomizm" i uproszczenia. Ostatecznie jednak uważał, że zasługuje on na miano pisarza rewolucyjnego.

(CIĄG DALSZY NA STR. 6)

SUKCES ZAGŁĘBIOWSKICH SPELEOLOGÓW (2)

JAK POKONANO GOUFFRE BERGER?

Drugim etapem krakowsko-zagłębiowskiej wyprawy speleologów było dotarcie do leżącej we Francji jaskini Gouffre Berger. Trasę Grenada — Murcia — Barcelona — Grenoble pokonano w ciągu pięciu dni. W końcowej części podróży samochód wiózł grupę przez pasmo górskie Vercars, u podnóża którego rozpościera się malowniczo położone Grenoble — znany ośrodek sportów zimowych i nie tylko. Miasto wielu zabytków z XIII i XVIII wieku.

2 września. Ekspedycja założyła bazę na Plateau Moliere, około 1 godziny drogi pieszo od Plateau Sornin. Na biwaku wszyscy członkowie wyprawy dokonali przeglądu sprzętu, od którego zależy bezpieczeństwo ludzi i zdobycie jaskini. Przegląd wypadł pomyślnie i już następnego dnia przystąpiono do zejścia.

Jaskinia Gouffre Berger ma 1122 m głębokości i przeszło 5 km długości. Odkryto ją w 1948 r., a dno, czyli syfon końcowy osiągnięto dopiero w 1956 roku. Dokonała tego międzynarodowa wyprawa, w której brali udział Polacy. Natomiast pierwszego polskiego przejścia dokonano w 1966 r. Jaskinię zalicza się do jednej z najsławniejszych i najtrudniejszych na świecie.

3 września. Do jaskini wchodzą jako pierwsi: S. Misztal, W. Matejuk i M. Włosek. Poręczują do — 300 m. Zaraz po nich idą: J. Zygmunt, J. Dulemba, S. Kotarba i J. Godyń. Ich zadaniem jest założenie biwaku w Sali Trzynastu (—496m). Jeszcze tego samego dnia do jaskini wchodzi pierwszy zespół szturmowy w składzie: A. Ciszewski, W. Matejuk, E. Wójcik, a wychodzi zespół Misztala.

4 września. Do czeluści długości 5 km wchodzi II zespół szturmowy, którym dowodzi S. Misztal. Dopiero następnego dnia dociera tu zespół Ciszewskiego.

6—7 września. Wchodzą następne dwie grupy szturmowe. Wszyscy członkowie ekspedycji musieli pokonać studnię i sieć kaskad, które znacznie utrudniały poruszanie się grotołazów w jaskini. Kres wędrówki nastał przy pierwszym syfonie, gdyż dalsze zejście wymagało kombinezonów do nurkowania. Na drodze stanęła przeszkoda w postaci podziemnego jeziora.

9 września. Na powierzchnię wychodzą grupy szturmowe i te, które dokonują retransportu sprzętu. Po zwinięciu obozu wyprawa obrała powrotny kierunek. W Dąbrowie Górniczej zameldowali się 16 września.

Cała wyprawa mająca na celu zdobycie jaskiń Simy GESM de Malaga oraz Gouffre Berger zakończyła się pełnym sukcesem, gdyż obie jaskinie zostały pokonane do dna. Sporym osiągnięciem było też to, że wszyscy członkowie ekspedycji wzięli udział w akcjach szturmowych. Stało się tak dzięki dobrej organizacji całego przedsięwzięcia i dużemu doświadczeniu speleologów oraz wewnątrzgrupowej dyscyplinie.

Jakie są najbliższe plany Zagłębiowskiego Klubu Taternictwa Jaskiniowego? Z tym pytaniem zwróciłem się do Macieja Włoska — uczestnika wyprawy.

Na przełomie 1980/81 roku będziemy zdobywać jaskinie krajowe. Jest to dobry trening przed takimi wyprawami, jak ta do Hiszpanii i Francji. Już dzisiaj wiemy, że hiszpańscy grotołazi odkryli w Pirenejach jaskinię, której nadano kryptonim B-15. Po zakończeniu prac kartograficznych związanych z opisaniem jaskini planujemy dokonać polskiego przejścia.

— Jest pan lekarzem anestezjologiem. Czy z racji wykonywanego zawodu i przynależności do ZKTJ bierze pan udział w akcjach ratunkowych?

W Polsce jest 4 grotołazów-lekarzy. Gdy zachodzi konieczność niesienia pomocy ludziom, którzy zostali uwięzieni w jaskini lub nabawili się kontuzji — pomagamy im poprzez akcję ratowniczą.

Życzymy dalszych osiągnięć w tym pięknym lecz niebezpiecznym sporcie i tego aby akcji ratowniczych było jak najmniej.

(Łuk)

LEON KRUCZKOWSKI

(CIĄG DALSZY ZE STR. 5)

„Nie ma powodu — wyjaśniał — *ukrywać tego błędu autora, jak to robią niektórzy krytycy, lecz przeciwnie — w interesie polskiej literatury proletariackiej należy podkreślić ,iż ma on zarówno swoje przyczyny historyczne, jak i aktualne znaczenie".*

Leon Kruczkowski nie zgodził się z zarzutami Karola Radka. W swoim wystąpieniu *BRONIĘ SIĘ!* wyjaśnił, że nie zamierzał ukazywać obrazu powstania listopadowego, a jedynie pragnął zająć się życiem polskiego chłopa, jego ciężką dolą sprzed 1830 roku, dolą, która wpłynęła na obojętny lub chłodny stosunek chłopstwa do powstania. Kruczkowski tłumaczył się z kolejnych zarzutów, jednocześnie wskazując, że jego zamiarem było przedarcie się przez romantyczne mity i zrewidowanie zamazanej przez nie przeszłości.

Spór o prawdę historyczną nie został rozstrzygnięty Powieść nie jest dziełem naukowym... Trudno dziś dociekać, po czyjej stronie jest pełna racja:: Radka czy Kruczkowskiego. Jedno jest pewne. Utwór wpisał się w krajobraz polskiej literatury jako zjawisko wybitne i inspirujące twórczą dyskusję.

Powieść *Kordian i cham* liczy już przeszło 40 lat. Od czasu jej powstania i ukazania się drukiem zmieniło się bardzo wiele zarówno w polskim życiu społeczno-politycznym, jak i w literacko-kulturalnym. W sposób istotny zmieniły się problemy, którymi żyła wieś międzywojenna. Nie zmieniła się natomiast w zasadzie ranga utworu, którą podkreślał parę lat temu historyk literatury Tadeusz Bujnicki:

„Z perspektywy trzydziestu kilku lat, kiedy ideowe nowatorstwo powieści przestało być szokujące, widać, że mamy do czynienia z książką bogatą i rzetelną. Na jej marginesie można dopisać niejedną uwagę czy poprawkę, ale nie może to zmienić ogólnego sądu o walorach utworu, nie tylko poznawczych, lecz także artystycznych".

Wkrótce po ukazaniu się drukiem powieści Kruczkowski zaadaptował *Kordiana i chama* na scenę. O inspiratorskiej roli Leona Schillera w tej dziedzinie wypowiadał się z perspektywy lat w „Pamiętniku Teatralnym" (1955, nr 3—4). Młody pisarz poznał wybitnego reżysera wiosną 1933 roku podczas licznych wówczas wyjazdów do Warszawy. Zdziwiony początkowo ofertą ścisłej współpracy z teatrem, wkrótce uświadomił sobie tę prawdę, że w jego twórczości epickiej dominuje przecież żywioł dramaturgiczny. *„Dziś wiem* — pisał w eseju pod tytułem „Schiller inspirator" — *że w „Kordianie i chamie" nurt dramatycznej dialektyki dominuje nad spokojnym, epickim porządkiem, nigdy jednak zapewne sam nie wpadłbym na myśl o wysnuciu z tego jak tu wniosków ściśle, teatralnych".*

Schiller zamierzał wystawić adaptację Kruczkowskiego w swoim teatrze „Ateneum". Tymczasem od jesieni 1933 roku sytuacja uległa zmianie. Przeszedł do Teatru Polskiego, gdzie wystawiał wielkie sztuki z repertuaru romantycznego. W „Ateneum" pozostał Stefan Jaracz, który nie zgadzał się z polityką repertuarową Schillera. Sztuka Kruczkowskiego nie poszła jednak do teczki archiwalnej. Została wystawiona przez Eugeniusza Poredę w teatrze „Comoedia" w 1935 roku. O tej adaptacji mówimy „sztuka", gdyż interwencje autora w materię powieściową tak były znaczne i dość ambitne iż w rezultacie powstała nowa jakość. Sam Kruczkowski wyraźnie wskazywał na kierunki działań adaptacyjnych:

„W ciągu paru tygodni opracowałem wersję sceniczną „Kordiana i chama". Nie ograniczała się ona wyłącznie do materiału zawartego w powieści. Z kilkunastu wybranych scen większość wymagała pewnego przekomponowania, rozbudowy, rozwinięcia dialogów itd. Nasunęły się również nowe sceny, nowe sytuacje. Korzystałem z pełnej swobody w stosunku do własnego pierwotnego dzieła i w rezultacie powstał utwór w pewnej mierze nowy, w każdym razie bardziej samodzielny, niż to normalnie bywa przy scenicznych adaptacjach powieści".

Sztuka wystawiona w teatrze „Comoedia" zyskała sobie pewien rozgłos, ale przyniosła oceny krytyków i recenzentów dość rozmaite. Wypowiadali się: S. Piasecki, A. Słonimski, A. Strumyk, W. Syruczek, T. Świecki, F. Gil czy też Tadeusz Boy-Żeleński. Ludzie różnych poglądów, orientacji politycznych i ideologicznych. Boy cenił problematykę przedstawionej sztuki, widział w niej świeżość i oryginalność. Miał jednak pewne zastrzeżenia co do warsztatu artystycznego. Wyrażały się one między innymi w takich oto słowach:

„Próbą tego niedostatecznego stopienia powieściowego materiału była reakcja publiczności. Publiczność zdawała się jakby zdezorientowa. Biła brawo przy pewnych jaskrawych akcentach i jeszcze mocniej biła brawo podchorążym, gdy szli na Belweder. Za trudna jest może do strawienia porcja historiozofii rewizjonistycznej, podana w takim bulionie".

Jak wiadomo sceniczna wersja *Kordiana i chama* nie była wyzyskiwana nadmiernie. Pojawiała się na deskach teatrów robotniczych a przede wszystkim ludowych. Sama praca adaptacyjna doskonale jednak zaowocowała na warsztacie pisarskim Kruczkowskiego. W poecie ujawnił się i objawił wyraźny talent i temperament dramaturga. W parę miesięcy po *Kordianie i chamie* w warszawskim teatrze „Comoedia" wystawiona została druga już sztuka pisarza, której aktualna tematyka dotyczyła słynnej w latach trzydziestych afery Daubmanna. Sztuka nie przyniosła większego sukcesu autorowi, ale do tej tematyki jeszcze powracał.

Uznanie, jakie zdobył Kruczkowski na progu lat trzydziestych zwłaszcza *Kordianem i chamem* skłoniło go do zmiany orientacji zawodowej. Postanowił całkowicie poświęcić się pisarstwu i działalności społeczno-kulturalnej i politycznej; podjął także decyzję przeniesienia się do Krakowa, gdzie życie literackie było przecież bardziej ożywione niż w Zagłębiu. Jeszcze wszakże na ziemi, w którą jednak wrósł, wygłosił odczyt poświęcony twórczości głośnych w dwudziestoleciu międzywojennym pisarzy: Kadena-Bandrowskiego, Boya-Żeleńskiego, Słonimskiego, Irzykowskiego, Millera, Hulki-Laskowskiego Wystąpienie Kruczkowskiego anonsował sosnowiecki „Kurier Zachodni" (nr 81) z dnia 22 marca 1933 roku: *„Odczyt zapowiadający się interesująco ze względu zarówno na temat, jak i na osobę prelegenta, odbędzie się w znanej już mieszkańcom Zagłębia, pięknej sali Domu Związkowego w Sosnowcu przy ul. Sienkiewicza 17 a".* Trzeba dodać, że odczyt ten Kruczkowski powtórzył 27 czerwca w Warszawie, a następnie jeszcze w Łodzi. Z kolejnym odczytem wystąpił już w Krakowie, gdzie na dobre zamieszkał. 24 stycznia 1934 roku wziął udział w imprezie zorganizowanej przez grupę „Litart" w Uniwersytecie Jagiellońskim. Obok Ignacego Chrzanowskiego i Kazimierza Czachowskiego mówił krytycznie o funkcji pisarstwa Sienkiewicza w ówczesnym społeczeństwie. Jego wypowiedziom towarzyszyły dość niewybredne protesty zgromadzonych na sali przedstawicieli endecji.

c.d.n



Stanisław Gawron — Hutnik z papierosem — linoryt.

W NIEZGODZIE Z PRAWEM I ETYKĄ

Przedstawiona poniżej sprawa ma dwa aspekty — prawny i moralno - etyczny. Prawny, gdyż oskarżona Halina Rejdak — Moneta popełniła przestępstwo z art. 266 §1 i 4 kk 239 §2 kk 199 §1 kk w związku z artykułami: 10 §2 i 58 kk.

Lista zarzucanych przestępstw jest dość długa. Obejmuje ona m.in. wystawianie dokumentów poświadczających nieprawdę, czerpanie korzyści z faktu pełnienia funkcji publicznej i zagarnięcie mienia Widać z tego, że działanie oskarżonej przyniosło wiele szkód. Niemniej ważnym aspektem sprawy był jej moralno-etyczny wątek, gdyż Halina R-M. jest lekarzem medycyny, a do chwili aresztowania zatrudniona była w Górniczym Zespole Opieki Zdrowotnej, konkretnie w Międzyzakładowej Przychodni Specjalistycznej KWK „Generał Zawadzki".

Akt oskarżenia zarzuca jej, że od 9 stycznia 1979 r. do 24 stycznia 1980 r., jako lekarz wystawiała nieprawidłowe zaświadczenia lekarskie o czasowej niezdolności do pracy. Nie robiła tego rzecz jasna, na piękne oczy. Pracownicy, którzy otrzymywali takie zaświadczenia dawali jej za to: pieniądze, prezenty oraz pomagali lekarce przy remontowaniu jej domku.

Łączna wartość korzyści majątkowych uzyskanych z uprawiania tego procederu opiewała na kwotę 20.700 zł. Wagę przestępstwa zwiększał fakt, że popełnił je lekarz, który powinien posiadać i odznaczać się wysokim morale etyczno-zawodowym. Tymczasem osoby, które dawały lekarce pieniądze mogły liczyć z jej strony na wystawienie fikcyjnego zaświadczenia stwierdzającego niezdolność do pracy. Potwierdzili to zresztą sami pseudochorzy. Wysokość opłat kształtowała się od 100 zł wzwyż. Niektóre zaś osoby otrzymywały takie zwolnienia za to, że świadczyły później odpłatne usługi przy pracach remontowych domku lekarki. W sumie wydała kilkanaście „lewych" zwolnień na łączną liczbę 84 dni. Naraziła przez to na straty przedsiębiorstwa, w których zatrudnieni byli pracownicy

Drugą stronę przestępczej działalności Haliny Rejdak-Monety stanowi aspekt moralno-etyczny. Człowiek pełniący funkcję publiczną musi ją godnie reprezentować. Nie może wykorzystywać swojego stanowiska do czerpania korzyści majątkowych. Lekarka z Międzyzakładowej Przychodni Specjalistycznej niejednokrotnie sama nakłaniała pracowników do świadczenia na jej rzecz pewnych usług. Zgadzała się również na łapówki pieniężne. Wytworzyła w ten sposób atmosferę sprzyjającą jej przestępczej działalności. Nie robiła nic, by przywrócić normalny stan rzeczy, jaki powinien charakteryzować kontakt lekarza z chorym lub korzystającym z porady. Postępowanie to miało również zły wydźwięk społeczny. Działalność lekarki mogła bowiem przyczynić się do utraty zaufania pacjentów do szlachetnego zawodu lekarza. Oskarżona swoją postawą dała wyraz braku zrozumienia wagi popełnionego przestępstwa, jego szkodliwości ekonomicznej i społecznej.

Sąd Rejonowy w Dąbrowie Górniczej wydając wyrok wziął pod uwagę wysoką szkodliwość czynu i skazał Halinę Rejdak-Monetę na 2 lata pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem wykonania kary na okres czterech lat, grzywnę pieniężną w wysokości 50 tys. zł. oraz obciążył ją kosztami postępowania sądowego.

Na skutek rewizji prokuratorskiej od wyroku Sądu Rejonowego — Sąd Wojewódzki w Katowicach wyrokiem z dnia 19 sierpnia br. pozbawił Halinę Rejdak-Monetę możliwości wykonywania zawodu na okres 3 lat.

ROMAN COCKIEWICZ
Wiceprokurator
Prokuratury Rejonowej
w Dąbrowie Górniczej

URZĄD MIEJSKI w Sosnowcu ZAWIADAMIA

że od dnia 3. X. 80 r. Prezydent miasta Sosnowca przyjmuje interesantów w sprawach skarg i wniosków w każdy wtorek w godzinach od 10 – 12 i czwartek od 16 – 18

82kr

KWK »KAZIMIERZ-JULIUSZ« OGŁASZA DODATKOWE WPISY DZIEWCZĄT I CHŁOPCÓW
DO ZASADNICZEJ SZKOŁY GÓRNICZEJ PRZY KWK „KAZIMIERZ-JULIUSZ" w Sosnowcu, ul. Ogrodowa 1

— **na semestr jesienny rozpoczynający naukę od 1 września**
— **na semestr wiosenny rozpoczynający naukę od 1 lutego**

Szkoła kształci w zawodach:

- Górnik Technicznej Eksploatacji Złóż — chłopcy
- Mechanik Maszyn i Urządzeń Przeróbczych — dziewczęta i chłopcy
- Mechanik Maszyn i Urządzeń Górnictwa Podziemnego — chłopcy
- Elektromonter Górnictwa Podziemnego — chłopcy

Warunki przyjęcia: 1. Nie przekroczony 18 rok życia. **2.** Ukończenie szkoły podstawowej. 3. Zaświadczenie lekarza górniczej służby zdrowia stwierdzające przydatność do zawodu górniczego. Skierowania na badania lekarskie udziela dyrekcja szkoły, do której należy się zgłosić osobiście.

Przy wpisie należy:
— złożyć do dyrekcji szkoły podanie o przyjęcie podpisane przez kandydata oraz jego rodziców lub opiekunów na adres: Zasadnicza Szkoła Górnicza KWK „Kazimierz-Juliusz" 42-540 Sosnowiec, ul. Broniewskiego nr 30
— życiorys, dokument urodzenia, ostatnie świadectwo szkolne.

Za pośrednictwem dyrekcji szkoły zawrzeć umowę z zakładem pracy.

Kopalnia prowadząca szkołę zapewnia:
Pomoc materialną w gotówce i szereg innych świadczeń socjalnych.

Przywileje dla uczniów najlepszych:
Najlepszym uczniom i uczennicom wszystkich klas przyznaje się na zakończenie roku szkolnego użyteczne nagrody rzeczowe. Uczniowie kończący klasę III z wynikiem bardzo dobrym mogą otrzymać jako nagrodę uroczysty mundur górniczy.

W trakcie odbywania nauki w szkole uczniowie mają możność ukończenia kursów samochodowych, kroju i szycia itp.

Ukończenie szkoły uprawnia absolwentów:
— do noszenia odznaki absolwenta zasadniczej szkoły górniczej
— do wstępu do trzyletniego Technikum Górniczego dla młodzieży nie pracującej, bez egzaminu wstępnego
— do uzyskania stanowisk na które wymaga się kwalifikacji zawodowych górniczych.

Absolwentom zasadniczych szkół górniczych zalicza się czas nauki w szkole w wymiarze jednego roku do okresu pracy wymaganego do uzyskania specjalnego wynagrodzenia z Karty „Górnika". Ponadto tym absolwentom, którzy bezpośrednio po zakończeniu szkoły podejmą pracę w kopalni zalicza się rok do uprawnień jubileuszowych.

15kr

EPIZODY ŻOŁNIERSKICH WSPOMNIEŃ

CIĄGLE NA ZACHÓD...

Obchodziliśmy ostatnio 37 rocznicę bitwy pod Lenino, która rozpoczęła szlak bojowy Ludowego Wojska Polskiego. Ta krwawa droga do wolności, zaznaczona tysiącami mogił, jest drogą chwały żołnierzy - tułaczy, którzy wnieśli swój wielki wkład w rozgromienie hitlerowskiej armii.

Żyje wśród nas wielu byłych żołnierzy I i II Armii LWP, którzy mimo upływu blisko 40 lat zachowali w swej pamięci — bo jakże by nie — obraz wojennych zmagań. Zbrojnym czynem pisali wówczas swe frontowe życiorysy. Jednym z nich jest starszy chorąży rezerwy — Bogdan MAJCHRZAK, mieszkaniec Dąbrowy Górniczej — Strzemieszyc. Rozmawiamy z nim o jego — jak to sam określił — drodze do Ojczyzny.

„WZ": — Swój szlak bojowy rozpoczął Pan w Kowlu w kwietniu 1944 roku a więc w okresie najbardziej decydującym o losach wojny. Do bezwarunkowej kapitulacji hitlerowskich Niemiec pozostawał — jak się później okazało — ponad rok...

B.M.: — Tak, ale był to rok wyjątkowo ciężki na całej szerokości wschodniego frontu. Poszedłem na ten front wprost z lasu, z partyzantki, która na Wołyniu zapisała niejedną piękną kartę.

Po wydostaniu się z okrążonego przez Armię Radziecką Kowla udałem się do miasteczka Kiwerce, gdzie znajdował się punkt mobilizacyjny Ludowego Wojska Polskiego. Tu przywdziałem mundur i wysłany zostałem na poligon. Po krótkim przeszkoleniu, a raczej po zapoznaniu się z podstawami żołnierskiego rzemiosła, skierowano mnie do 3 pułku piechoty, a ściślej — kompanii fizylierów. Jednostka ta stacjonowała w dużym kompleksie lasów w rejonie wspomnianych Kiwerc. Właśnie tu, po intensywnych ćwiczeniach i szkoleniu, które trwało do połowy lipca 1944 roku, stałem się żołnierzem zdolnym do frontowej walki. Z partyzanta przeistoczyłem się w żołnierza...

„WZ": — Z daty, którą Pan przytoczył wynika, iż wyruszyliście na front prawie w przededniu ogłoszenia w Chełmie Lubelskim historycznego „Manifestu Lipcowego"?

B.M: — Tak. Ten fakt mobilizował wszystkich żołnierzy do bezpardonowej walki. Pachniało już przecież wolnością, Polską, ojczystym domem...

„WZ": — Jakie przeżycia wojenne utkwiły Panu w pamięci najbardziej?

B.M. — Jest ich kilka. Nie mogę przede wszystkim zapomnieć bitwy, krwawego boju jaki stoczyliśmy w dniach od 30 lipca do 5 sierpnia pod Puławami. Chodziło tam o uchwycenie i utrzymanie przyczółków na zachodnim brzegu Wisły. Tu grzebałem najlepszych swoich kolegów, tu przekonałem się, nie po raz pierwszy, zresztą, co to jest żołnierska przyjaźń i braterstwo broni. Nieprzyjaciel siał ogniem z lądu i z powietrza. W dzień i noc. Straciliśmy tu wielu dobrych żołnierzy, wielu odesłano do szpitali polowych.

Moment kulminacyjny w tej bitwie nastąpił 2 sierpnia po północy. Bój o Wisłę rozpoczęła jedna z kompanii, która po ocalałych przęsłach mostu i przerzuconych w pośpiechu deskach przeprawiła się, pod silnym ogniem nieprzyjaciela, na drugi brzeg rzeki.

Moja kompania forsowała Wisłę w kierunku majaczącego na horyzoncie majątku pod nazwą Borka. Nękała nas hitlerowska artyleria, która prowadziła bardzo celny ogień. To było piekło...

„WZ": — Pana jednostka walczyła także w rejonie Warszawy. Spotkanie ze stolicą leżącą w gruzach, wywarło niewątpliwie na żołnierzy przygnębiające wrażenie....

B.M.: — Kiedy zajęliśmy stanowiska ogniowe w rejonie ogrodu zoologicznego na Pradze widzieliśmy płonącą Warszawę. Wielu z nas miało łzy w oczach.
— Dogorywała stolica....

21 października udaliśmy się w rejon natarcia na Jabłonną. Podczas tego silnego ataku zostałem ranny. Po opuszczeniu szpitala wróciłem do swojej kompanii, która znajdowała się opodal Zabek. Była to niby ta sama jednostka, ale jednak inna.

W końcu listopada otrzymałem awans do stopnia kaprala i powierzono mi funkcję dowódcy drużyny oraz zastępcy dowódcy plutonu. W czasie postoju prowadziliśmy intensywne szkolenie nowo przybyłych żołnierzy, którzy niecierpliwie czekali na chrzest bojowy.

14 stycznia potężne i długotrwałe kanonady artyleryjskie poderwały wszystkie pułki. Żołnierska wieść niosła o rozpoczęciu ofensywy wojsk I Frontu Białoruskiego w naszym rejonie oraz frontalnym uderzeniu innych zgrupowań strategicznych.

16 stycznia stanęliśmy u brzegów Wisły, która była pokryta grubym lodem. Przeszliśmy więc wieczorem rzekę i przez Magnuszew oraz Okęcie wkroczyliśmy do Warszawy. Wokół były gruzy i zgliszcza. Wielkie morze ruin. To wtedy właśnie, na tej kamiennej pustyni, przyrzekliśmy walczyć aż do całkowitego zwycięstwa. Iść dalej na zachód...

Notował: **M. STAWALIK**

* COŚ DLA ● RELAKSU *

ODPOWIEDŹ

— Mówię ci, wspaniale jest w naszym kółku śpiewaczym — chwali się pan Edzio koledze. — popijamy piwko, gramy w karty, tańczymy.
— A kiedy śpiewacie?
— W drodze do domu...

SYMULUJE

— To dziwne! — mówi dyrektor do Nowaka. — Drugi dzień nie przychodzi pan do pracy i mówi pan, że żona zachorowała.
— Mnie to też zastanawia, panie dyrektorze, czy ona przypadkiem nie symuluje...

GROŹBA

Początkujący aktor do zalatanego reżysera:
— Proszę pana, w którym akcie umieram?
— Jeśli nie będzie mi pan przeszkadzał, to w drugim, w przeciwnym razie — za chwilę!

DOWÓD

— Wydaje mi się czasem, że mój mąż bardzo niewiele sobie ze mnie robi...
— A dlaczego tak pani sądzi?
Bo mija właśnie drugi rok jak nie wraca do domu.

W TEATRZE

Jeden z widzów przed rozpoczęciem spektaklu pyta biletera:
— Czy ta sztuka ma szczęśliwe zakończenie?
— Tak, wszyscy są szczęśliwi, że się wreszcie skończyła...

ZMIENIA TEMAT

— Kochasz mnie mój drogi? — pyta dziewczyna chłopca.
— Bardzo.
— A ożenisz się ze mną?
— Zosieńko, dlaczego tak nagle zmieniasz temat?

POJĘTNA

Pani uczeszczająca na kurs samochodowy pyta znajomego:
— A ile czasu pańskiej żonie zabrała nauka prowadzenia samochodu?
— W przyszłym miesiącu będzie dziesięć lat.

KUCHENNE HOBBY

Dziś proponujemy:
Kurę z tartym ciastem:

Produkty: Młoda kura (1 kg), sól, tarte ciasto: 250 g mąki, 200 g masła lub margaryny, 2 jajka, 2 łyżki mleka lub wody, mała cebula, łyżeczka papryki, strąk zielonej papryki.

1. Sprawioną wymytą kurę pokrajać, osolić, zalać w garnku wrzącą wodą i gotować na małym ogniu uważając aby mięso się nie rozgotowało.

2. Miękką kurę zdjąć z ognia.

3. Z mąki, jajek i mleka zagnieść bardzo twarde ciasto i utrzeć na tarce o dużych oczkach, rozrzucić ciasto na tacy cienką warstwą aby wyschło.

4. W odpowiedniej wielkości rondlu rozgrzać 150 g tłuszczu i zarumienić na nim pokrajaną w drobną kostkę cebulę, dodać oczyszczony, posiekany strąk papryki i tarte ciasto, chwilę jeszcze przesmażać.

5. Zalać rosołem z kury, polać stopionym tłuszczem wymieszanym z papryką i piec pod przykryciem 25 min. aby ciasto zupełnie wchłonęło płyn.

6. Na wierzchu ułożyć kawałki kury i nie przykrywając trzymać 15 min. w piekarniku na małym ogniu.

Kluski rzymskie:

Produkty: 150 g kaszy manny, 100 g twardego sera, 0,5 l mleka, 50 g masła, jajko, sól, pieprz, gałka muszkatołowa.

1. Na gotujące się mleko wsypywać powoli kaszę, mieszając bez przerwy drewnianą łyżką i gotować 20 min. na bardzo małym ogniu, dodając sól, pieprz i gałkę muszkatołowa.

2. Zdjąć z ognia, dodać utartego sera i jajko rozbełtane z łyżką wody, wszystko dobrze wymieszać.

3. Wylać na zmoczoną wodą stolnicę i rozciągnąć równomiernie na grubość 2 cm nożem maczanym w zimnej wodzie.

4. Wycinać kieliszkiem krążki i posypywać je tartym serem.

Układać krążki w odpowiednio dużym, płaskim rondlu wysmarowanym stopionym masłem i zapiec polewając masłem po wierzchu.

Gulasz węgierski:

Przygotowanie 30 min. Gotowanie 1,5 godziny.

Produkty: 1 kg mięsa wołowego (z łopatki), 120 g smalcu, 200 g cebuli, ząbek czosnku, 500 g kwaszonej kapusty, 80 g ryżu, 50 g śmietany, sól, pieprz, papryka, kminek.

Mięso pokroić na kawałki, zarumienić cebulę pokrajaną w plasterki, posolić, dosypać łyżeczkę papryki, kminek, popieprzyć. Dodać mięso i dusić, w razie potrzeby dodać nieco wody. Gdy mięso będzie miękkie, włożyć odciśniętą kapustę i dolać pół szklanki wody. Na koniec dodać ugotowany ryż i śmietanę, wymieszać. Podawać w głębokiej salaterce, ozdobione kawałkami zielonej papryki.

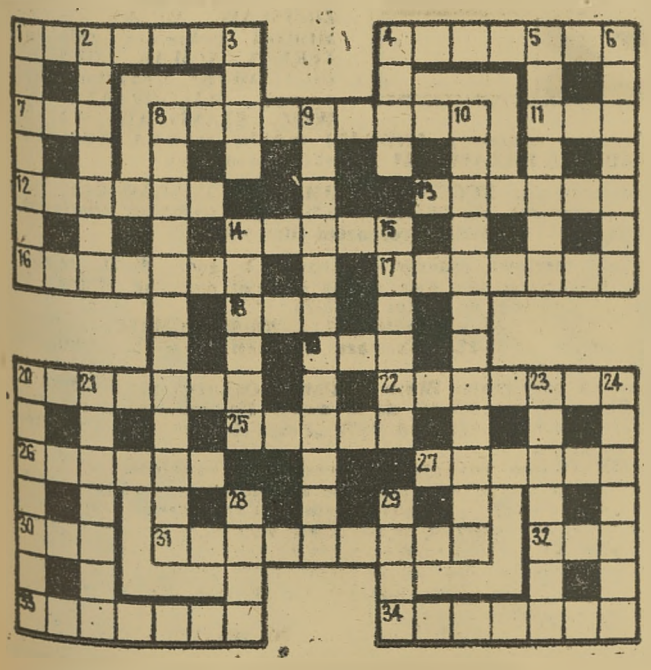


Bez podpisu



KRZYŻÓWKA NR 43

Rozwiązania krzyżówki prosimy nadsyłać na adres: „WIADOMOŚCI ZAGŁĘBIA", ul. Cedlera 21, 41-200 SOSNOWIEC, z dopiskiem „Krzyżówka nr 43".



POZIOMO:

1. autor Klubu Pickwika, 4. przewozi turystów w górach, 7. angielskie małe jasne, 8. to co nas otacza, 11. zakuwka, 12. rysunkowy dreszczowiec, 13. symbol odprawienia interesanta z niczym, 14. pierwiastek chemiczny występujący w przyrodzie w postaci związków, 16. stronnictwo konserwatywne, 17. osada, osiedle z dala od centrum, 18. odgałęzienie nerwu kulszowego, 19. niebezpieczny prąd wodny, 20. ruchoma osłona, 22. na widowni teatru, 25. główna tętnica, 26. ciekawa wiadomość, 27. tnąca krawędź, 30. pojazd zaprzęgowy, 31. wykwintność, wytworność, 32. podłoże rzeki, 33. ozdabia damską szyję, 34. wymarły gatunek koni.

PIONOWO:

1. aparat projekcyjny, 2. miasto z dużą cukrownią, 3. ptak polujący nocą, 4. środek represyjny 5. gatunek jabłoni, 6. krój pisma, 8. dowód wpłaty, 9. przesadne zainteresowanie otaczającą rzeczywistością, 10. akrobata, 14. płynie przez Brazylię i Argentynę, 15. podpiera mur budowli, 20. część łożyska, 21. poddanie krytycznej ocenie poglądów czy twierdzeń, 23. służy radą, 24. nowicjusz, żółtodziób lub kolor, 28. pas morza przylegający do portu, 29. kuchenna przyprawa.

ZABAWMY SIĘ

BARAN: 21. 3. — 20. 4. Ten tydzień będzie dla Ciebie tygodniem nowości. Poznasz nowych ludzi, nowe problemy i wzbogacisz swą wiedzę o niebłahą dawkę ciekawych informacji. Twój duch również odnowi swój stosunek do otaczającego Cię świata. Masz za sobą porcję ważnych rozmów, ale te, które są przed Tobą, chociaż mniejszego kalibru, mają istotne znaczenie w przeprowadzeniu najbliższych planów, dlatego nie potraktuj ich zbyt beztrosko.

BYK: 21. 4 — 21. 5. Uchronisz się przed monotonią i jesiennym znużeniem, jeśli w wykonywanie swoich obowiązków, bez względu czy tych domowych, czy służbowych włożysz więcej serca. Staraj się tak działać żebyś Ty widział sens tego działania, a otoczenie jego efekty. Zapewni Ci to dobry nastrój i świadomość wartości Twoich poczynań. Pieniążkiem rozporządzaj ostrożnie, bo chociaż kieszeń nie zaświeci pustkami, to też nie zakipi z nadmiaru zawartości.

BLIŹNIĘTA: 22. 5. — 21. 6. Wymagania wobec Ciebie w tym tygodniu rosły z dnia na dzień. Postaraj się nie zawieść oczekiwań, a spotkasz się z niesłychaną wdzięcznością. Ktoś niecierpliwie zagląda do skrzynki na listy — czy nie zapomniałeś o obietnicy złożonej przed rozstaniem? W perspektywie tego tygodnia masz wizytę, w której realizację będziesz musiał zainwestować trochę gotówki. Nie żałuj jej. Twoja chojność będzie sowicie nagrodzona.

RAK: 22. 6. — 22. 7. Twoja sytuacja wymaga rad ludzi doświadczonych. Ktoś jest Ci bardzo życzliwy i nie odrzucaj jego pomocnej dłoni, bo możesz utracić ją na zawsze. Nie bądź podejrzliwy — intencje otaczających Cię ludzi jak najbardziej sprzyjają Twoim zamiarom. Sprzyja im nawet, ostatnio trochę nieżyczliwy dla Twojej kieszeni bożek-finansista. Wykorzystaj okazję i pozostań z nim w dobrych układach, szanując jego łaski poprzez rozsądną gospodarkę dobrami, które Ci ofiarował.

LEW: 23. 7. — 22. 8. Zastanów się czy inwestycje, które sobie zaplanowałeś na ten tydzień, jesteś w stanie wykonać? Czy Twoja kieszeń zdoła je sfinansować? A może po namyśle okaże się, że możesz je wykonać we własnym zakresie i mniejszym nakładem pieniądza, a większym swojej pomysłowości i wysiłku. Przygotuj się na odwiedziny i uzbrój w silną wolę. Propozycje, które otrzymasz, choć kuszące nie mieszczą się w zakresie Twoich planów na najbliższe tygodnie.

PANNA: 23. 8. — 22. 9. Ten tydzień nie poskąpi Ci bieganiny i nawału zajęć. Nie ociągaj się z realizacją należących do Ciebie obowiązków — czas rocznych podsumowań już niedaleko, a świąteczne i sylwestrowe radości będą pełniejsze bez zbędnych zaległości, wynikłych z tego, że uległeś deszczowej monotonii. Twoja kieszeń woła o litość a bożek finansów przestanie obdarzać Cie dobrami jeśli nie będziesz rozsądniejszy w gospodarowaniu nimi.

WAGA: 23. 9. — 22. 10. Jeszcze parę dni czasu pozostało Ci na zdeklarowanie paru set złotych w Październikowym Konkursie Oszczędności. Spróbuj, a masz spore szanse zdobyć niebłahą sumę na wiosenne wydatki. Tak samo jak pieniądz zaprocentować może energia, którą włożysz w powierzone Ci w tym tygodniu zadania. Nie ociągaj się teraz, a w listopadzie będziesz mógł pozwolić sobie na porządną dawkę relaksu.

SKORPION: 23.10. — 22.11. W najbliższym czasie będziesz miał okazję sprawdzić działanie czerwonego światełka ostrzegawczego podczas wznoszenia kolejnych toastów za swoje lub czyjeś zdrowie. Po niedzieli czeka Cię wyjazd — dalszy niż przypuszczasz. Związane z nim interesy przyniosą Ci korzyści nie tylko materialne. Nie namyślaj się długo podejmując decyzję o realizacji tego wyjazdu. Zaglądaj uważniej do skrzynki na listy.

STRZELEC: 23.11. — 21.12. Nie oceniaj swoich spraw z pozycji z góry straconej. Wiara w dokonanie tego co zamierzasz, to połowa realizacji. W tym tygodniu możesz liczyć na stuprocentowe powodzenie w sprawach, które najcięższym kamieniem leżą Ci na sercu. Zaglądnij do harmonogramu zajęć na ostatni kwartał tego roku, a jeśli nie posiadasz takiego, to poświęć parę chwil na usystematyzowanie swoich zamiarów. Przyda Ci się to w opanowaniu nawału nowych obowiązków.

KOZIOROŻEC: 22. 12. — 20. 1. Ten tydzień będzie dla Ciebie tygodniem radości sercowych. Czy zauważyłeś, że jesteś obiektem wnikliwego zainteresowania? Możesz sprawić komuś dużo radości, okazując drobne dowody sympatii. Bądź dobrym i oryginalnym kompozytorem jesiennych dni i wieczorów, tylko wtedy możesz liczyć na zainteresowanie swoją twórczością i na przeżycie czegoś fascynującego.

WODNIK: 21. 1. — 20. 2. Jeśli oczekujesz rady, to nie owijaj w bawełnę tego, co wymaga jasnej i przejrzystej analizy. Nie obawiaj się w tym tygodniu ryzyka podejmując decyzje. Kto nie ryzykuje, ten nie wygrywa. Świat wokół Ciebie się zmienia, zmieniają się pory roku — śpiewa Marek Grechuta, ale uczucie tego Kogoś, najdroższego, zmienia tylko swoje barwy, pozostając nadal tak samo intensywne.

RYBY: 21. 2. — 20. 3. Daj dowód swojej odpowiedzialności i słowności a zyskasz nowych, oddanych przyjaciół. Twój umysł jest chłonny na nowe porcje informacji, ale nie przeciążaj go zbytnio — będzie Ci potrzebne świeże spojrzenie na czekającym Cię w tym tygodniu życiowym egzaminie. Zachowaj trzeźwą świadomość własnej wartości, a unikniesz ewentualnych przykrości pod koniec tygodnia. Duży pieniążek wpadnie Ci do pustej ostatnio kieszeni.

WARTO WYCIĄĆ I ZACHOWAĆ

TV

piątek 24. X.

Program I

6.00 — TTR — RTSŚ — Matematyka, sem. III. 6.30 — TTR — RTSŚ — Biologia, sem. III. Biochemiczne podstawy dziedziczenia, budowa kwasów nukleinowych. 9.55 — Dla szkół: (kl. IV) Program — na zamku. 11.00 — Dla szkół: Program dla najmłodszych (kl. I — II). Na straganie w dzień targowy. 13.30 — TTR — Uprawa roślin, sem. I. Fizyczne i chemiczne właściwości gleby. 14.00 — TTR — Hodowla zwierząt, sem. I. Układ nerwowy i dokrewny (k). 14.30 — Redakcja Szkolna Zapowiada (k). 15.20 — NURT — Pedagogika. Sztuka i problemy wychowania estetycznego. 15.50 — Program dnia. 15.55 — Obiektyw — program stołecznego województwa warszawskiego. 16.15 — Dziennik (k). 16.30 — Dla dzieci: „Piątek z Pankracym" (k). 16.55 — Dzień dobry w kręgu rodziny (k). 17.20 — „Rodzina Połanieckich" odc. V pt. „Spełnienie", film fab. TVP, reż. Jan Rybkowski (k). 18.40 — Radzimy rolnikom (k). 18.50 — Dobranoc (k). 19.00 — Telewizja Młodych — „Pośredniak" (k). 19.30 — Dziennik Telewizyjny (k). 20.10 — STUDIO 2. 21.15 — Teatr Telewizji: Istvan Orkony — „Zabawa w koty", przekład: Camilla Mondral, reż. Jan Machulski. 23.00 — Dziennik (k). 23.15 — Kabaret Dudek — wystąpią: E. Dziewoński, I. Kwiatkowska, A. Seniuk, B. Rylska, T. Lipowska, A. Dymszówna, M. Zawadzka, J. Gajos, W. Gliński, J. Kobuszewski i W. Michnikowski (k).

Program II

Dwójka dla II zmiany — premiery dnia 10.00 — „Rodzina Połanieckich" odc. V pt. „Spełnienie" film TVP reż. Jan Rybkowski (k). 11.25 — Gwiazdozbiór — Daniel Olbrychski (k). 12.10 — Piosenki, które lubimy — program rozrywkowy (k). 15.40 — Program dnia. 15.45 — Z koszar i poligonów (z Katowic). 16.05 — Język francuski, kurs podstawowy, lekcja 3 (k). 16.35 — Język rosyjski, kurs podstawowy, lekcja 3 (k). 17.10 — Dla młodych widzów: Klub TDC — Skąd my to znamy (k). 18.20 — Małe Kino — „Szum lasu" — film animowany polski reż. Zdzisław Kudła (k). 18.30 — Spotkania literackie (z Katowic). 19.00 — Nasz dzień — magazyn informacyjno-publicystyczny (z Katowic). 20.15 — „Gdzieś w małym miasteczku" — odc. III, film obyczajowy TV francuskiej (k). 21.35 — Mówić nie mówić — koncepcja antykoncepcji (k). 22.10 — 24 Godziny (k). 22.25 — Gwiazdobiór — Daniel Olbrychski — program studyjno-filmowy (k).

sobota 25. X.

Program I

6.00 — TTR — Uprawa roślin, sem. I — Fizyczne i chemiczne właściwości gleby. 6.30 — TTR — Hodowla zwierząt, sem. I. Układ nerwowy i dokrewny. 7.00 — TTR — Hodowla zwierząt, sem. III. Pomieszczenia dla świń i organizacja pracy przy obsłudze. 7.30 — TTR — Mechanizacja rolnictwa, sem. III. Mechanizacja sadzenia ziemniaków. 9.15 — Program dnia. 9.20 — Wojskowy film dokumentalny — „Ludowe Wojsko Polskie" (k). 10.00 — Poranek z kulturą (k). 11.30 — Klub Sześciu Kontynentów — Kierunek — Północ (k). 12.15 — Leonid Kogan — monograficzny film muzyczny (k). 13.15 — Człowiek, Ziemia, Kosmos (k). 13.55 — Telewizja Młodych Kosmonautów „Orbita". 14.25 — Wojna planet — „Atak armii chrząszony" film animowany prod. USA (k). 14.50 — STUDIO-2. 18.50 — Dobranoc (k). 19.00 — STUDIO-2 d.c. 19.30 — Dziennik Telewizyjny (k). 20.15 — Do krwi ostatniej — odc. II pt. „Oni i my" — film fab. historyczno-wojenny, reż. Jerzy Hoffman (k). 21.15 — STUDIO-2 d.c.

Program II

15.15 — Blok muzyczny. 16.50 — Piosenki, które lubimy — program rozrywkowy (k). 17.20 — Telekino sprzed lat — „Wojna domowa" odc. XIII pt. „Młode talenty" reż. Jerzy Gruza. 18.10 — Cyrki świata — „Cyrk Busch", francuski film dokum. (k). 19.00 — Piosenki tygodnia. 19.10 — Nasz dzień — magazyn informacyjno-publicystyczny (z Katowic). 19.30 — Dziennik Telewizyjny (k). 20.15 — Telewizyjny Music-Hall (k). 21.20 — Mistrzostwa Europy w Gimnastyce Artystycznej. 21.50 — „Telefon 110" — „Zbuntowana" — film fab. TV NRD (k). 23.10 — Wiersze na dobranoc — Jerzy Harasymowicz i jego wiersze.

niedziela 26. X.

Program I

6.20 — TTR — Hodowla zwierząt, sem. III. Pomieszczenia dla świń i organizacja pracy przy obsłudze. 6.50 — TTR — Mechanizacja rolnictwa, sem. III. Mechanizacja sadzenia ziemniaków. 7.20 — TTR — RTSŚ — Nasze spotkania (k). 7.40 — Nowoczesność w domu i zagrodzie. 8.10 — Emerytury dla rolników (k). 8.20 — Telewizjada. 8.55 — Program dnia. 9.00 — Teleranek oraz film „Niedźwiedź pana Adamsa" (k). 10.20 — Antena (k). 10.45 — Republiki Radzieckie — „Drogi Kirgizji" (k). 12.00 — I Liga Piłki Nożnej (k). 12.50 — Poranek Symfoniczny WOSPRiTV. 13.50 — Rolnicze rozmowy — Przed decyzją (k). 14.20 — Dla dzieci: Diamentowy półgrosik kogucika (k). 14.45 — Telewizyjny Koncert Życzeń. 15.30 — Z kamerą wśród zwierząt — Jedwabniki (k). 15.55 — Losowanie dużego lotka. 16.10 — Tele-Echo (k). 17.10 — Mistrzostwa Europy — Finały Mistrzostw Europy w gimnastyce artystycznej. 18.25 — W świecie dzikich zwierząt — Zwierzęta Morza Beringa (k). 19.00 — Wieczorynka (k). 19.30 — Dziennik Telewizyjny (k). 20.10 — Z biegiem lat z biegiem dni — odc. VIII (ostatni) Kraków 1914 — film historyczno-obyczajowy TVP reż. Andrzej Wajda (k). 21.35 — Postscriptum — po serialu „Z biegiem lat z biegiem dni" (k). 22.20 — Sport — magazyn sprawozdawczy (k). 22.55 — Z muzyką przez lata — odc. III (kolor z Katowic).

Program II

10.25 — Podchorążacki maraton — program wojskowy (k). 10.50 — Przeboje tygodnia. 12.15 — Z biegiem lat, z biegiem dni — odc. VIII ostatni — Kraków 1914 (k). 13.45 — Tuzin — teleturniej (k). 14.35 — Miłość i pożar — komedia filmowa prod. radzieckiej (k). 15.40 — Teatr Telewizji na Świecie — „Śmierć Dantona" reż. Fritz Bornemann. 18.00 — Stereo i w kolorze — Laureat I nagrody konkursu chopinowskiego (k). 19.30 — Dziennik Telewizyjny (k). 20.15 — Życie na ziemi — Owady — odc. IV — film dokum. prod. ang. (k). 21.15 — „Jak w kinie" — komedia filmowa prod. jugosł. 22.00 — Jazz Jamboree 80 — Koncert finałowy festiwalu „Jazz Jamboree 80" (k).

dokąd się wybrać

KINA

SOSNOWIEC: „MUZA" do 27. Wciąż o miłości (15 franc.), 28 — 31. Fedora (15 RFN g. 9.30, 12, 14.30, 17.30, 19.30, sob. 14.30, 17, 19.30). **MIŁOWICE:** MDK — 26 — 27 Racja stanu (15 franc.), 28 — 29. Przygody Picassa (15 szwedzki), **NIWKA:** „LUTNIA" — 23 — 26. Imperium namiętności (18 jap.), 28 — 29. Amator (15 polski), 30. Tortury (15 franc. g. wt., czw. 17, 19.15, poz. dni g. 18, niedz. por. 10). **KAZIMIERZ GÓRNICZY:** „1000-LECIA" — do 26. Młody Frankenstein (15 USA), 30. Wendeta (15 franc. g. 16 i 18.30, niedz. por. 10.30). **KLIMONTÓW:** „LECH" — 24. Żądło (15 USA), 25 — 26. Czas przeszły (15 franc.), 30 — 31. Z podniesionym czołem (15 USA g. 16 i 18, niedz. por. 10.30). „METALOWIEC" — 24. I Godzilla kontra Gigan (6 japoński), II Panny z Wilka (15 polski), 25 — 29. I. Ebirah potwór z głębin (6 japoński), II Niezamężna kobieta (18 USA), 30. I Ebirah potwór z głębin (6 jap.), II Powiedz że ją kocham (18 franc. g. 17, 19.30).

BĘDZIN: „LOTNIK" — do 28. Przypływ uczuć (18 franc.), 29 — 31. Powrót do domu (15 USA g. 14.45, 17, 19.30, sob. 17,19.30, niedz. 10.30, 17, 19.30). „NOWOŚĆ" — 24. Po drodze (15 węgiersko-polski), 25 — 30. Obcy — 8 pasażer „Nostromo" (15 ang. g. 15, 17, 19.30, piąt., sob. 17, 19.30). **GRODZIEC:** „POLONIA" — 24. Trędowata — Ordynat Michorowski (12 polski), 26 — 27. Niewinni o brudnych rękach (18 franc.), 28 — 29. Gra o jabłko (18 czeski), 30 — 31. Z podniesionym czołem (15 USA, g. 17, 19.30, niedz. 10.30, 17, 19.30).

DĄBROWA GÓRNICZA: „BAJKA" — 23 — 31. Hair (15 USA, g. 14.45, 17, 19.30, sob. 17, 19.30, niedz. 10, 17, 19.30). **ZĄBKOWICE:** „UCIECHA" — 24 — 28. Zemsta różowej pantery (12 ang.), 29 — 30. Synowie magnata cz. I (6 węg. g. 15, 17.15, 19.15, sob., niedz. 16.30, 19). **STRZEMIESZYCE:** „PAW" — 23 — 27. Panowie dbajcie o żony (6 franc.), 28 — 30. Zapach kobiety (18 włoski g. 16.30, 19, pon., czw. 14.30, 16.30, 19). **GOŁONÓG:** „RELAX" — do 29. Idealna para (15 USA g. 17, 19).

CZELADŹ: „UCIECHA" — 24. I Gang Olsena wpada w szał (12 duński), II Dzieje grzechu (18 polski), 25 — 30. Przybywa jeździec (15 USA g. 15, 17, 19.30, wt., śr., czw. 17, 19.30).

ZAWIERCIE: „STELLA" — 24. Placówka (12 polski), 25 — 29. Afera Concorde (15 włoski), 30 — 31. Twarzą w twarz (18 szwedzki g. 17, 19.30). „WŁÓKNIARZ" — do 27. Drogi papa (18 włoski), 30 — 31. Elegia (15 polski).

DYSKUSYJNY KLUB FILMOWY „ZODIAK"

24. X. godz. 19.30 — „Człowiek z marmuru", produkcji polskiej. (Projekcja filmu w kinie „Metalowiec" ul. Związkowa 1).

PAŃSTWOWY TEATR ZAGŁĘBIA W SOSNOWCU

25 i 26. X. godz. 18 — Bądź moją wdową, abonament ważny.
28. godz. 18 i 29. godz. 16 — Studenckie przygody. (Gościnny występ teatru CSRS, abonament ważny).

KLUB MIĘDZYNARODOWEJ PRASY I KSIĄŻKI W SOSNOWCU

24. X. godz. 18 — „Gospodarka Polski w roku 1980" — prelekcja Alojzego Przybyły ze Śląskiego Instytutu Naukowego, 25. X. godz. 17 — „Koło folklorystów przedstawia się" — spotkanie z Kołem Folklorystów przy UJ i Zdzisławem Wagnerem. 27. X. godz. 18 — „Świat poetyckiej wyobraźni Stanisława Grochowiaka" odczyt mgr Ewy Pindór z U.Śl.

EGZOTARIUM — SOSNOWIEC

ul. 22 Lipca: zwiedzanie egzotycznych roślin, gadów, ryb, ptaków i małp — codziennie od godz. 10 — 18 (z wyjątkiem poniedziałków).

dyżury aptek

od 24. X. — 31. X. 1980 r.

SOSNOWIEC: nr 219 ul. 22 Lipca 46, nr 339 ul. Franciszoka 3 (osiedle Rudna IV), nr 341 ul. Waryńskiego 54, nr 214 ul. Jaroszyńskiego 6 (Modrzejów), nr 226 ul. Rady Delegatów 25 (Ostrowy Górnicze), nr 223 ul. Spadochroniarzy 4 (Porąbka). **BĘDZIN:** nr 38 ul. Kazimierza Wielkiego 29, nr 267 ul. Sobieskiego 56 (Wojkowice). **DĄBROWA GÓRNICZA:** nr 93 ul. Skibińskiego 1, nr 365 ul. Adamieckiego 36 (osiedle Reden). **CZELADŹ:** nr 89 ul. Waryńskiego.

DYŻURY STAŁE

DĄBROWA GÓRNICZA — ZĄBKOWICE nr 299 Osiedle Robotnicze bl. 5.

SUKCES AKS NIWKA WE WROCŁAWIU

Dwa punkty przywieźli niwczanie z wyprawy do Wrocławia, sprawiając tym sporo satysfakcji swoim sympaytkom i zbierając wyrazy uznania za dobrą postawę. Mecz był bardzo zacięty, momentami nawet bardzo ostry, ale widowisko stworzone przez piłkarzy obydwu drużyn stało na niezłym poziomie. Wrocławscy kibice, którzy obserwowali ten mecz nie mieli powodów do narzekań. Było dużo szybkich akcji pod obiema bramkami, które kończono celnymi i silnymi strzałami. Co najważniejsze — padło 5 bramek, które są solą każdego meczu.

Piłkarze Niwki zagrali z ambicją, żeby nie powiedzieć — pasją, a efektem dobrej gry były trzy bramki strzelone przez Hamerlika, Miedzińskiego i Grząbę. Zwycięstwo to pozwoliło im awansować w tabeli i po porażkach prowadzących drużyn mają tylko jeden punkt straty do lidera. Teraz czeka ich kolejny trudny mecz na własnym stadionie z eks II-ligowcem — Rakowem Częstochowa. Naszych piłkarzy stać na zwycięstwo, pod warunkiem, że zagrają tak jak we Wrocławiu. Bramki zdobyli: Hamerlik 17 min., Miedziński 27 min. i Grząba 57 min.

AKS Niwka: Śliwiński — Tatara, Pałac, Czerniak, Wieczerzak — Micuda, Zielonka, Talar — Hamerlik, Grząba, Miedziński (70 min. Zapała).



KLASA OKRĘGOWA - GRUPA I

DOBRA POSTAWA NA WYJAZDACH

Udała się wyprawa MCKS-u Czeladź do Katowic, gdzie rozegrali mecz z Rozwojem. Wszyscy piłkarze zagrali na niezłym poziomie i dyktowali swoje warunki gry, czego efektem było wysokie prowadzenie 3:0. Ta przewaga uspokoiła ich i drużyna cofnęła się do obrony. Pozwoliło to gospodarzom na strzelenie dwóch bramek, dopiero wtedy czeladzianie zaczęli energicznie atakować dzięki czemu spotkanie zakończyło się ich sukcesem.

Również Kazimierzanie przywieźli dwa punkty z Rydułtów, nie otrzymaliśmy jednak bliższych informacji o tym meczu.

Nie udało się natomiast Górnikowi Wojkowice pokonać Chorzowianki. Prezentują oni bowiem od kilku kolejek słabszą formę. Brak jest skuteczności w ich poczynaniach i bojowości niezbędnej do odnoszenia sukcesu. Wojkowiczanie muszą się ostro wziąć do roboty gdyż ich pozycja w tabeli staje się coraz niebezpieczniejsza.

Fatalnie grają piłkarze Hutnika Dąbrowa Górnicza; przegrali kolejny mecz u siebie z nie najwyżej notowaną Zgodą Bielszowice 1:2. Sprawiedliwszy byłby co prawda remis lecz trudno myśleć o sukcesach kiedy nie wykorzystuje się tylu sytuacji do strzelenia bramek. Na niepowodzenie złożyła się jeszcze dodatkowo słabsza postawa bramkarza dąbrowskiej drużyny (nie ma ona szczęścia do zawodników na tej pozycji). Prezentując takie umiejętności jak dotychczas. Hutnik jest pierwszym kandydatem do spadku.

ROZWÓJ — MCKS 2:3
Bramki — Jędras (z karnego), Godzwoń, Kroczek.
MCKS Czeladź: Błaszczyk — Sączowski, Noga, Pasternak, Marzec — Bober, Jędras, Godzwoń — Kroczek, Bednarz, Maziarz.

RYDUŁTOWY — KAZIMIERZ 0:2

CHORZOWIANKA — WOJKOWICE 1:0

HUTNIK — ZGODA 1:2
Bramkę strzelił Niedajchleb.
Hutnik: Kołodziej — Kowal, Wieczorek, Koźmiński, Korczak — Baczyński, Musik, Niedajchleb — Selega, Włosowicz (Jamrozy), Pluszczyk.

AKS Chorzów	11	18
Ruch	11	18
Czeladź	11	15
Jaworzno	11	14
Kazimierz	11	14
Andaluzja	11	12
Żory	11	12
Chorzowianka	11	11
Rozwój	11	11
Zgoda	11	10
Wojkowice	11	10
Górnik II	11	8
Fablok	11	7
Unia	11	6
Rydułtowy	11	5
Hutnik D.G.	11	3

HOKEJ NA LODZIE

Trwa zwycięska seria aktualnego mistrza Polski — Zagłębia Sosnowiec. Hokeiści odnieśli kolejne, siódme już zwycięstwo, tym razem nad ŁKS Łódź w stosunku 6:4. Spotkanie było wyrównane, a łodzianie sprawili naszym ulubieńcom sporo kłopotu, prowadząc nawet 4:1, jednak sosnowiczanie pokazali, że stać ich na grę godną obrońcy tytułu. Po dobrej grze w trzeciej tercji, którą Zagłębie wygrało 3:0, spotkanie zakończyło się jego zwycięstwem 6:4. Ten sukces pozwolił im na umocnienie pozycji lidera.

A dziś nasi hokeiści walczą w Nowym Targu z zawodnikami Podhala. Trzymamy kciuki. (aw)

ZAWODY PŁYWACKIE

W dniu 26 października 80 r. o godz. 10 na basenie miejskim w Sosnowcu przy ul. Żeromskiego odbywają się XIV Wojewódzkie Zawody Pływackie Ognisk TKKF w stylach dowolnym i klasycznym. W programie są następujące konkurencje:

Kobiety — 50 m do lat 15, 100 m — do lat 20, 100 m do lat 30 i 50 m powyżej 30 lat.

Mężczyźni — 50 m do lat 15, 100 m do lat 20, 100 m do lat 30, [illegible] lat 40, 50 m powyżej 40 lat.

Organizatorami zawodów są: Zarząd Wojewódzki TKKF w Katowicach, Wydział Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Miejskiego w Sosnowcu i Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji w Sosnowcu oraz Miejska Rada Koordynacyjna Ognisk TKKF. (a)

KLASA OKRĘGOWA - GRUPA II

DOBRY MECZ SARMACJI

W pięciu kolejnych meczach piłkarze Sarmacji zdobyli 9 punktów, nie tracąc w nich ani jednej bramki. Sukcesem zakończył się także kolejny ich pojedynek z Wartą, którą pokonali 3:0. Goście tylko bardzo dobrej postawie swojego bramkarza zawdzięczają, że mecz w Będzinie nie zakończył się ich katastrofą. Będzinianie nareszcie grają tak, jak wszyscy oczekują: szybko, widowiskowo i skutecznie. Cała drużyna zasługuje na wyróżnienie, a szczególnie Kansy za obronę w 82 min. rzutu karnego. Sarmację czeka teraz trudniejszy pojedynek w Radlinie.

Przykre zaskoczenie spotkało zwolenników Górnika Sosnowiec, który przegrał u siebie z Walką Zabrze 0:1. Zadecydowała o tym słaba postawa w pierwszej połowie. Późniejsze poczynania nie przyniosły już skutku. Goście spokojnie rozwijali żywiołowe ataki i spotkała ich za to zasłużona nagroda w postaci zwycięstwa.

Coraz trudniejsza jest sytuacja Zagłębianki, która zajmuje ostatnią pozycję w tabeli. W ostatnim, remisowym pojedynku z rezerwami mistrza Polski — Szombierkami II, dały znać o sobie nerwy. Po zdobyciu prowadzenia przez piłkarzy Zagłębianki w 70 min., stracili oni bramkę na 3 minuty przed końcem meczu. W ostatnich sekundach spotkania bramkarz gości cudem tylko wybił strzał jednego z dąbrowian na róg.

SARMACJA — WARTA ZAWIERCIE 3:0

Bramki: Bąk, Trefoń, Baraniec.
MBKS Sarmacja: Kansy — Bomba, Szczygieł, Gajowczyk, Bachowski — Bąk, Domagała, Kruk, Baraniec (od 85 min. Cichy) — Durbacz, Trefoń.

GÓRNIK SOSNOWIEC — WALKA ZABRZE 0:1

Górnik: Jutka — Kowalski, Gęborek, Abramowicz, Kozień — Góralczyk, Szczygieł, Muszyński — Rutko, Zabiełło, Gerula.

ZAGŁĘBIANKA DĄBROWA GÓRNICZA — SZOMBIERKI II 1:1

Bramkę zdobył Pajkert.
Zagłębianka: Nawara — Pajkert, Morawiec, Krupa, Zawada — Cichocki (od 65 min. Dobrzański), Rygalik, Nowacki — Łaptoś, Świeca, Sapiński.

Grunwald	10	17
Radlin	10	16
MK Katowice	10	12
Sarmacja	10	11
Sosnowiec	10	11
Czerwionka	10	10
Szombierki II	10	10
Pogoń	10	10
Boguszowice	10	9
Walka	10	9
Polonia	10	8
Pszów	10	8
Siersza	10	8
Warta	10	8
Zagłębianka	10	7



Skończyli już sezon najmłodsi piłkarze. Tak grali trampkarze Zagłębia i Ruchu podczas towarzyskiego przedmeczu na Stadionie Śląskim. Foto: J. Mirski

TABELE ROZGRYWEK

TABELA ROZGRYWEK O MISTRZOSTWO KL. „A"

1. GKS Płomień Mil.	6	11	25— 5
2. KKS Czarni Sosn.	6	10	26— 3
3. KS Zagłęb. I DG	7	10	28—13
4. MRKS Warta I Z.	6	8	15— 7
5. LZS Promień Strz.	6	8	14—13
6. KS Hutnik I DG	7	8	8—11
7. KS Polonia Sosn.	6	6	11— 7
8. KS Unia Ząbkow.	6	6	10— 9
9. MBKS Sarm. I B.	6	5	8—11
10. LZS Strażak N.W.	6	4	12—20
11. MKS „Dąbr." DG	6	4	4—14
12. KS Wysoka w W.	6	3	6—21
13. LZS Iskra Psary	6	2	1—18
14. KKS Łazow. Ł.	6	1	9—25

TABELA ROZGRYWEK O MISTRZOSTWO KL. „B"
Grupa I

1. LZS Pionier Ujejsc.	3	5	8— 5
2. KS Górnik I Kaz.	2	4	19— 1
3. GKS Płomień Mil.	3	4	9— 6
4. LZS Przemsza Okr.	2	3	8— 5
5. LZS Błękitni Sar.	3	3	5— 6
6. KS Stal I Poręba	3	2	8— 9
7. RKS „Grodziec" I B.	3	1	1—16
8. LZS Jedność Strzyż.	3	—	3—13

TABELA ROZGRYWEK JUNIORÓW, KLASA „A" — PRZEDMECZE

1. LZS Promień Strz.	5	8	12— 8
2. KS Unia Ząbkowice	4	6	10— 5
3. GKS Płomień Mil.	4	4	11— 6
4. KKS Łazowianka Ł.	4	3	3— 6
5. KS Polonia Sosn.	2	2	3— 3
7. MRKS Warta Z.	2	2	3— 3
8. KKS Czarni Sosn.	3	2	3— 6
9. KS Zagłębianka DG	2	1	0— 3
9. MBKS Sarmacja B.	3	0	2—10
10. KS „Wysoka"	3	0	0— 9

FUTBOLISTKI „CZARNYCH" W FINALE

Dziewczęta kopiące piłkę w KKS „Czarni" zajęły drugą lokatę w grupie południowej i zakwalifikowały się do finałowych rozgrywek o mistrzostwo Polski. Sosnowieckie futbolistki zdobyły w ośmiu meczach 10 pkt., i wyprzedziły drużynę „Telpod" z Krakowa lepszym stosunkiem bramek. Królową strzelczyń w grupie południowej została zawodniczka Czarnych — Danuta Zgryźniak — zdobywając 11 bramek.

Życzymy naszym dziewczętom powodzenia w finale! (aw)

ZE SPORTU SZKOLNEGO

Rezultaty miejskich biegów przełajowych szkół podstawowych:

Dziewczęta: I miejsce Szkoła Podstawowa nr 9, 34 pkt., II m. SP nr 39, 32 pkt., III m. SP nr 38, 30 pkt. IV m. SP nr 4, 29 pkt., V m. SP nr 18, 20 pkt.

Chłopcy: I m SP nr 4, 51 pkt., II m. SP nr 39, 49 pkt., III m. SP nr 7, 47 pkt., IV m. SP nr 18, 25 pkt., V m. SP nr 26, 21 pkt.

Wyniki miejskich sztafetowych biegów przełajowych przeprowadzonych w październiku br.

Dziewczęta: I m. Szkoła Podstawowa Nr 38, II m. SP nr 7, III m. SP nr 9, IV m. SP nr 31, V m. SP nr 4.

Chłopcy: I m. Szkoła Podstawowa nr 7, II m. SP nr 31, III m. SP nr 4, IV m. SP nr 38, V m. SP nr 20.

Wyniki rejonowych zawodów rozegranych w kategorii Szkół Podstawowych w następujących konkurencjach:

Sztafety im. J. Kusocińskiego.

Dziewczęta: 8X50 m

I m. Szkoła Podstawowa nr 21 Siemianowice, II m. SP nr 7 Sosnowiec, III m. nr 38 Sosnowiec, IV m. nr 4 Sosnowiec, V m. nr 9 Sosnowiec.

Chłopcy: 8X50 m

I m. Szkoła Podstawowa nr 21, Siemianowice, II m. SP nr 14 Sosnowiec, III m. SP nr 7 Sosnowiec, IV m. SP nr 17 Sosnowiec, V m. SP nr 38 Sosnowiec.

Czwórbój Świata Młodych

Dziewczęta:

I m. Szk. Podst. nr 9 Sosnowiec, II m. SP nr 7 Sosnowiec, III m. SP nr 4 Sosnowiec, IV m. SP nr 21 Siemianowice, V m. SP nr 38 Sosnowiec.

Chłopcy

I m. Szk. Podst. nr 8 Sosnowiec, II m. SP nr 38 Sosnowiec, III m. — SP nr 7 Sosnowiec, IV m. — SP nr 21 Siemianowice, V m. — SP nr 11 Siemianowice.

Wyniki miejskich zawodów wielobojowych w lekkiej atletyce w kategorii dziewcząt: I m. — Szk. Podst. nr 38 — 966 pkt., II m. — SP nr 4 — 880 pkt., III m. — SP nr 7 — 873 pkt., IV m. — SP nr 27 — 796 pkt., V m. — SP nr 18 — 693 pkt.

Wyniki miejskich indywidualnych biegów przełajowych szkół średnich: dziewczęta — I m. — Liceum Gastronomiczne — 39 pkt., II m. — Technikum Kolejowe — 33 pkt., III m. — Zespół Szkół Włókienniczo-Odzieżowych — 22 pkt., IV m. — ZSZ „Prema-Milmet" — 21 pkt., V m. — ZS Elektronicznych — 20 pkt., VI m. — Zespół Szkół Ekonomicznych — 15 pkt., i VII m. — Zespół Szkół Zawodowych nr 1 MG — 7 pkt.

Chłopcy — I m. — Zespół Szkół Elektronicznych i ZSZ Nr 1 MG — 34 pkt., III m. — ZSZ im. Władysława Dyląga — 21 pkt., IV m. — ZSZ Hutn.-Mechanicznych — 20 pkt., V m. — LO im. Roździeńskiego i Technikum Budowlane po 17 pkt., VII lokata — Technikum Kolejowe 14 pkt.

Tabela szkolnej ligi lekkoatletycznej w grupie młodszej 1964—65.

1. Technikum Kolejowe	720 pkt.
2. ZSZ im. Wł Dyląga	702 pkt.
3. II LO im. E. Plater	607 pkt.
4. ZSZ Wł.-Odz.	594 pkt.
5. ZSZ nr 1 MG	544 pkt.
6. ZS Gastronomiczna	391 pkt.
7. Zesp. Szk. Ekon.	387 pkt.
8. ZSZ Elek.-Mech	317 pkt.
9. ZS Mech.-Elek.	281 pkt.
10. ZS Hutn.-Mech.	233 pkt.

Tabela szkolnej ligi lekkoatletycznej w grupie starszej 1962-63.

1. ZSZ im. W. Dyląga	892 pkt.
2. ZSZ nr 1 MG	829 pkt.
3. Technikum Kolejowe	764 pkt.
4. ZS Hutniczo-Mech.	624 pkt.
5. ZS Włók.-Odzież	550 pkt.
6. ZS Mech.-Elek.	546 pkt.
7. ZS Ekonomicznych	435 pkt.
8. Liceum Gastronomiczne	432 pkt.
9. III LO im. Prusa	321 pkt.
10. LO im. Roźdz.	283 pkt.
11. ZSZ przy hucie „Buczka" i „Cedlera"	151 pkt.
12. IV LO im. St. Staszica	73 pkt.

WIADOMOŚCI ZAGŁĘBIA

WYDAWCA: Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „PRASA-KSIĄŻKA-RUCH" — KOMBINAT WYDAWNICZY w Katowicach.

DRUK: Zakłady Poligraficzne RSW w Katowicach.

REDAGUJE ZESPÓŁ w składzie: ZDZISŁAW KEMPA, ZDZISŁAW MIGAS, ANNA MORGA (sekretarz redakcji), TERESA NOWAK, HENRYK PIOTROWSKI (redaktor techniczny), MAŁGORZATA SIWIEC, STANISŁAW WALIŃSKI (redaktor naczelny), ANDRZEJ WASIK, HANNA WOJCZUK oraz TADEUSZ KARASIŃSKI (inspektor handlowy).

Współpracownicy: EUGENIUSZ CHMIEL, BRONISŁAW OLEŚ (recenzent muzyczny), KRZYSZTOF SMULSKI (redaktor sportowy), KAZIMIERZ WITKOWSKI (recenzent filmowy).

Redakcja sportowa pracuje codziennie w godz. 9—11, telefon 66-34-28 Informacje sportowe można również podawać od godz. 18 (a także w niedzielę) na nr tel. 66-15-29.

ADRES REDAKCJI: ul. Cedlera 21, 41-208 SOSNOWIEC, telefony: red. naczelny 66-31-32, sekretarz redakcji 66-32-12, publicysci 66-11-17.

Ogłoszenia przyjmuje: Biuro Reklam i Ogłoszeń ul. Młyńska 1, 40-950 Katowice, tel. 537-241 do 9, wewn. 196, sekretariat redakcji oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch" na terenie całego kraju.

Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

Informacji o warunkach prenumeraty udzielają Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch" i urzędy pocztowe. Cena prenumeraty rocznej — 156 zł. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje NBP XV Oddział w Warszawie nr konta 1153-201015-139-11. prenumerata ta jest droższa od prenumeraty krajowej o 50 proc. dla zleceniodawców indywidualnych i o 100 proc. dla zlecających instytucji i zakładów pracy.

Nr indeksu 38315. Nakład: 29089 egz. Nr zam. 3762-12/80. S-6